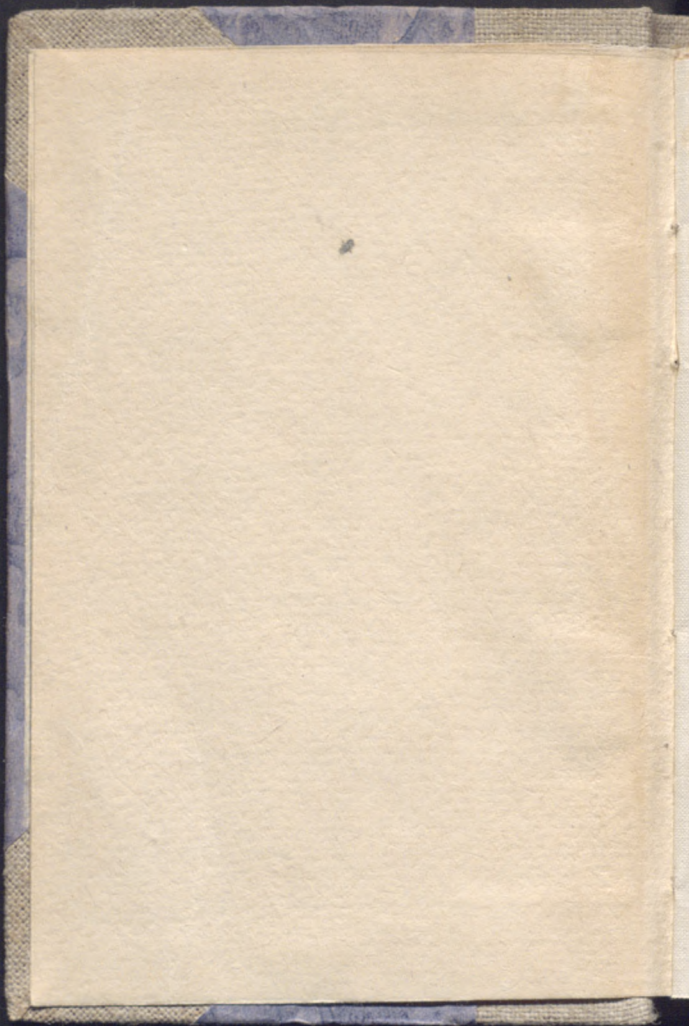


T 2.007.895



2151 K1 I 2157

Książki dla wszystkich.

N^o 235



Cena 20 kop.

NAJPIĘKNIEJSZE MYŚLI

EMANUELA KANTA

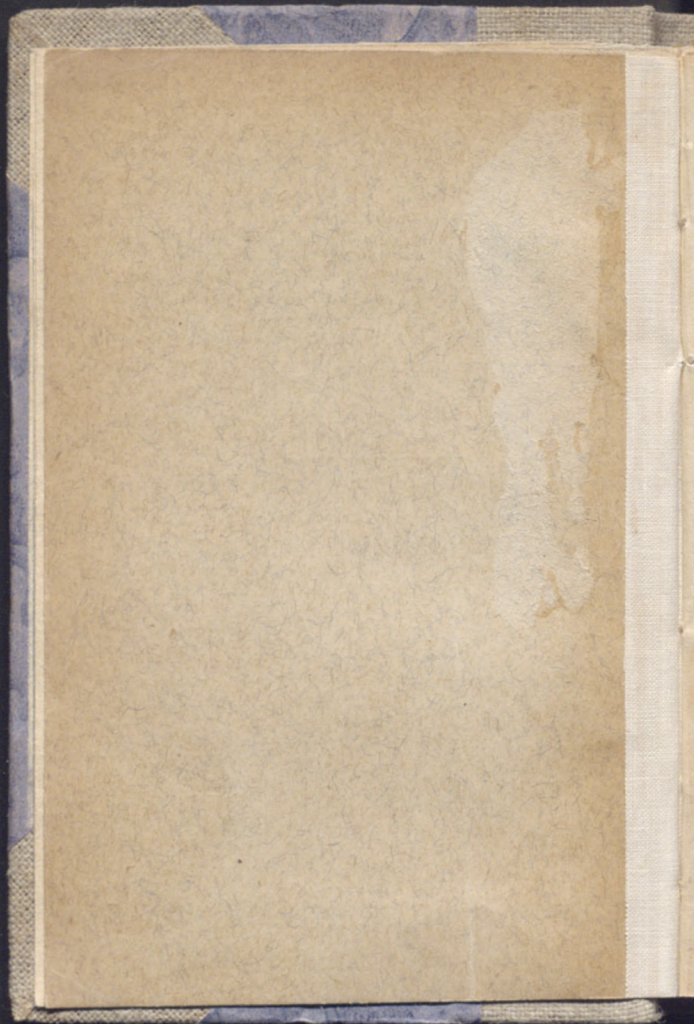
wybrał i spolszczył

A. KRASNOWOLSKI



Wydawnictwo M. ARCTA w Warszawie

w Galicji 52 hal.



KSIAŻKI DLA WSZYSTKICH

NAJPIĘKNIEJSZE MYŚLI

Z P I S M

EMANUELA KANTA

Ze zbioru D-ra R. Richtera

wybrał i przetłumaczył

Antoni Krasnowolski.



12. 2151

WARSZAWA

NAKŁADEM i DRUKIEM M. ARCTA

1905

2151

Дозволено Цензурою.
Варшава, 11 Августа 1904 года.

I 2151

Kras



I 2.007.1895



Przedmowa tłumacza.

W setną rocznicę śmierci filozofa królewieckiego niniejsza książeczka może być na dobie, zwłaszcza, że już od niejakiego czasu «powrót do Kanta» stał się hasłem wielu filozofów.

Oczywiście z tych króciutkich wyjątków nikt nie nabierze pojęcia o systemacie filozoficznym Kanta. Ale w nich się odzwierciadla duch Kanta, jego pogląd na życie, i jego szlachetna osobowość.

Zwłaszcza dziś, w czasach wybujałego subiektywizmu i indywidualizmu, oraz sceptycyzmu nastrojowego, mogą się przydać wyrzeczenia twórcy subiektywizmu, dla którego jednak subiektywizm nie jest czemś jedno-

znacznem z relatywizmem, z dowolnością i z anarchją ducha. Kant bowiem w podmiocie odróżnia dwie strony: jedna jest czysto indywidualna, zmienna — do niej należą nasze wrażenia i uczucia, sympatje i antypatje nasze; ale druga strona obejmuje to, co wszystkim podmiotom jest wspólne: prawa i formy, na których podstawie człowiek buduje sobie gmach świata rzeczywistego, przyrodę, a także świat piękna i dobra.

Taki pogląd poucza nas, że i w podmiocie jest coś wiecznego, niezmiennego, koniecznego, ulegającego prawu, coś, co może być naszym oparciem w życiu.

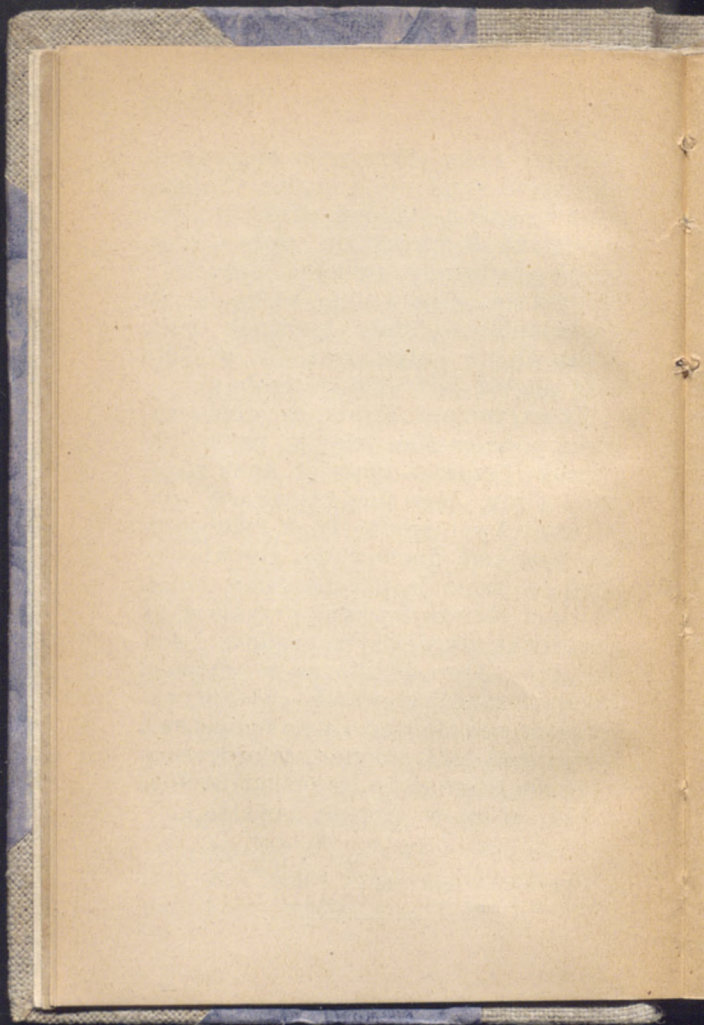
Duch krytyki, przenikający wszystkie jego dzieła, dodaje nam odwagi do roztrząsania rozumem wszystkich zagadnień, jakie nam mogą się nasuwać, ale uczy nas zarazem skromności. A wielką pociechę sprawia nam pogląd, że człowiek żyje w dwóch światach: w umysłowym świecie zjawisk wiemy byt doczesny, ale przynależność naszą do świata nadumy-

słowego poświadcza nam bezpośrednio nasze sumienie moralne. Pojęcie o bowiązku stanowi punkt środkowy etyki Kantowskiej; wobec obowiązku powinny milknąć uczucia i skłonności. Cnota — to walka, a nie posiadanie; to stały kierunek woli, a nie poryw entuzjazmu. A właśnie taki pogląd jest nam potrzebny.

Zapatrywania Kanta na wychowanie i pojmowanie dziejów, na religję i sztukę przenika również duch zdrowy i silny. Jego poglądy są pod wielu względami sprzeczne z dzisiejszymi prądami duchowymi, ale właśnie dlatego warto je przypomnieć; mogą bowiem stanowić pewną przeciwwagę przeciwko dzisiejszym prądom dekadentkim. Jego zdania są to, mówiąc jego własnymi słowami, «zdania, zachowujące się same, zachowujące swą powagę na całe stulecia, jako wytwory sądu dojrzałego, przez doniosłość myśli, które w nich są zawarte.»

A. K.

Warszawa w lipcu 1904 r.



OKRES PRZEDKRYTYCZNY.

Ogólny pogląd na świat.

Motto: Błąd, obliczywszy wszystko razem, nie jest nigdy pożyteczniejszy od prawdy; ale niewiadomość bywa często pożyteczniejsza.

1.

Łatwo zrozumieć, że jestto przeciwnie naturze filozofji, żeby była sztuką chlebobajną, ponieważ nie zgadza się z jej istotą, żeby się miała stosować do kaprysów popytu i do praw mody, i tylko potrzeba, która jeszcze panuje nad filozofją, może ją zmuszać do szukania poklasku tłumów.

2.

Bardzo źle posługuje się filozofją, kto jej używa na wywrócenie zasad zdrowego rozsądku.

3.

Metodyczna gadanina uniwersytetów jest często tylko milczącym porozumieniem się, żeby zmiennymi znaczeniami wyrazów wyminąć pytanie, które trudno rozwiązać, ponieważ dogodniejsza i najczęściej rozumniejsza odpowiedź «nie wiem» w akademjach jakoś nie uchodzi.

4.

Ulegać każdej ciekawości i nie zakreślać żądzy poznania innych granic, jak własną niemoc—jestto gorliwość, z którą uczoności wcale nieźle do twarzy. Ale z pomiędzy niezliczonych zadań, następujących się nam, wybierać właśnie te, których rozwiązanie jest dla człowieka ważne, to jest zasługą mądrości. Gdy nauka przebiegła swoje koło, dochodzi

z konieczności do punktu skromnego niedowierzania i niezadowolona z siebie, powiada: ileż to jest rzeczy, których nie rozumiem! Rozum zaś, dojrzały przez doświadczenie, stający się mądrością, przemawia ustami Sokratesa wśród towarów targowiska z wesołym sercem: ileż to jest rzeczy, których wcale nie potrzebuję! Tym sposobem zlewają się ostatecznie w jedno—dwa dążenia o tak różnej naturze, chociaż początkowo rozchodziły się w różnych kierunkach, gdyż pierwsze jest próżne i niezadowolone, a drugie stateczne i przestające na małym.

5.

Ja sam jestem z upodobania badaczem. Odczuwam całą żądzę poznania i piekący niepokój, by w niem zejść coraz to dalej, jakoteż zadowolenie przy każdym postępie. Był czas, że mniemałem, iż to wszystko może stanowić chlubę ludzkości, i pogardzałem motłochem, który nic nie wie. Ale Rousseau pouczył mię inaczej

Ta mniemana wyższość gdzieś znika; nauczyłem się szanować człowieka i uważałbym się za istotę, o wiele mniej użyteczną od najpospolitszego wyrobnika, gdybym nie był przekonany, że takie rozważania mogą wszelkim innym nadać wartość, przyczyniającą się do przywrócenia praw ludzkości.

6.

Jakkolwiek przyroda ma zasadniczą dążność do doskonalenia się i porządku, jednak w zakresie swej rozmaitości obejmuje wszelkie możliwe zmiany, a nawet braki i odstępstwa. Ta sama nieograniczona jej płodność wytworzyła zamieszkane ciała niebieskie i komety, pożyteczne góry i szkodliwe rafy, zaludnione krainy i bezludne pustynie, cnoty i występki.

7.

Niezmierzone przestwory i wieki wiekuiste zapewne tylko przed okiem Wszystkowiedzącego odsłonią bogac-

twa stworzenia w całej ich rozciągłości; ale ja ze stanowiska, które zajmuję, uzbrojony światłem, jakie jest dane mojemu słabemu rozumowi, będę poglądał około siebie, jak daleko zdołam, i coraz to lepiej będę pojmował: że całość jest rzeczą najlepszą, i że wszystko jest dobre gwoli całości.

8.

Mniemam, że w pewnem znaczeniu można rzec bez zuchwalstwa: dajcie mi materję, a ja z niej zbuduję świat! to znaczy: dajcie mi materję, a ja wam pokażę, jak świat ma z niej powstać... Ale czyż o najdrobniejszej roślinie albo owadzie możemy się tem pochwalić? Czyż możemy powiedzieć: dajcie mi materję, a ja wam pokażę, jak może być stworzona gąsienica?

Etyka i wychowanie.

Motto: Miękość więcej szkodzi cności, niż rozpusta.

9.

Niema wcale bezpośredniej skłonności do postępów moralnie złych, ale istnieje bezpośrednia skłonność do dobrych.

10.

Czyż do nieszczęsnej zdolności grzeszenia nie należy coś pośredniego między mądrością a nierozumem?

11.

Kto uczuciem moralnym, jako zasadą postępowania, bardziej się zagrzewa, niż to inni w swem mdłym i często nieszlachetnym uczuciu mogą sobie wyobrazić, ten w ich mniemaniu jest fantastą. Postawmy Arystydesa między lichwiarzami, Epikteta między dworakami, a Jana Ja-

k ó b a R o u s s e a u między doktora-
mi Sorbony. Zdaje mi się, że słyszę
głośny śmiech szyderstwa, a setki
głosów wykrzykują: co za fanta-
ści! Ten dwuznaczny pozór fanta-
styczności w uczuciach przez się mo-
ralnie dobrych — to entuzjazm, a
bez niego nigdy nie wielkiego na
świecie nie działośo.

12.

Prawdziwa cnota może być zaszcze-
piona tylko na zasadach, które im
ogólniejsze, tem są wznioślejsze i szla-
chetniejsze. Te zasady to nie prze-
pisy spekulacyjne, lecz świadomość
uczucia, ożywiającego każde serce
ludzkie i rozciągającego się o wiele
dalej, niż do szczególnych podstaw
współuczucia i życzliwości. Sądzę, że
obejmę wszystko, gdy powiem: jesto
poczucie piękności i dosto-
jeństwa natury ludzkiej. Pierw-
sze jest podstawą ogólnej życzli-
wości, drugie ogólnego szacunku;
a jeśliby to uczucie w jakimkolwiek
sercu ludzkim dosięgło najwyższej



doskonałości, to taki człowiek musiałby wprowadzić także samego siebie kochać i szanować, ale tylko o tyle, o ile jest jednym z wszystkich, na których się rozciąga jego rozległe i szlachetne uczucie. Tylko przez podporządkowanie swych szczegółowych skłonności takiej skłonności rozszerzonej—możemy swoje dobre popędy stosować proporcjonalnie i wytworzyć szlachetną miarę, która stanowi piękność cnoty.

13.

Ci, którzy z nauki o enocie czynią naukę pobożności, robią z części całość; bo pobożność jest tylko pewnym rodzajem cnoty.

14.

Czy może być większa niedorzeczność, jak prawienie dzieciom, zaledwie wstępującym w ten świat, o drugim świecie?

15.

Po nauczycielu spodziewamy się, że swego ucznia będzie najpierw kształ-

cił na człowieka rozsądnego, potem na rozumnego, a nakoniec na uczonego. Takie postępowanie ma tę korzyść, że chociażby uczeń nigdy nie doszedł do ostatniego stopnia, jak to się najczęściej zdarza, jednak z nauki coś skorzysta i stanie się zdatniejszym i mądrzejszym, jeśli nie dla szkoły, to dla życia.

16.

Jeśli odwrócimy tę metodę, wtedy uczeń pochwyci pewien rodzaj rozumu, zanim jeszcze rozsądek w nim będzie wyrobiony, i nosić będzie z sobą wiedzę zapożyczoną, która do niego niejako przylgnie, ale z nim się nie zrośnie, wskutek czego zdolności jego duszy pozostaną tak bezpłodne, jak przedtem, a zarazem przez mniemaną mądrość staną się jeszcze bardziej spaczony. To jest przyczyna, że nierzadko napotykamyuczonych (właściwie ludzi, którzy studjowali), okazujących mało rozsądku, oraz że akademje więcej półgłówek wypuszczają.

ją w świat, niż jakikolwiek inny zawód.

R e l i g j a.

Motto: Konieczna potrzeba, żebyśmy byli przekonani o istnieniu Boga; ale wcale nie potrzeba, żebyśmy Go dowiedli.

17.

Wszystkie sposoby poznawania istnienia Boga z jego działania można sprowadzić do trzech następujących. Albo dochodzimy do tego poznania przez spostrzeganie tego, co przerywa porządek przyrody i bezpośrednio wskazuje tę potęgę, której przyroda podlega: to przekonanie wywołujące cudy; albo przypadkowy porządek przyrody, który jasno wykazuje, że był możliwy wielu innymi sposobami, w którym mimo to ujawnia się wielka sztuka, potęga i dobroć, naprowadza nas na boskiego Twórcę; albo nareszcie konieczna jedność,

dostrzegana w przyrodzie, oraz istotny porządek rzeczy, zgodny z wielkimi prawidłami doskonałości, słowem to, co w prawidłowości przyrody jest koniecznem, naprowadza nas na najwyższą zasadę nietylko tego istnienia, lecz wszelkiej możliwości.

Gdy ludzie są zupełnie zdziczali, albo gdy uparta złość zasłania im oczy, wtedy pierwszy środek zdaje się jedynie mieć nad nimi pewną władzę, aby ich przekonać o istnieniu Istoty Najwyższej. Natomiast właśnie rozważanie duszy dobrze usposobionej — znajdzie w tej wielkiej piękności przypadkowej i w celowem połączeniu rzeczy, jakie nam przedstawia porządek przyrody, dostateczne dowody, aby stąd powziąć przekonanie o najwyższej Woli, działającej z mądrością i potęgą; a do tego przekonania, o ile ma być wystarczające do postępowania cnotliwego, t. j. moralnie pewnego, wystarczą zwykłe pojęcia umysłu. Do trzeciego sposobu wnioskowania wymagana jest z konieczności filozofja, i tylko wyższy stopień jest zdolny

dojść do tego samego przedmiotu z jasnością i przekonaniem, odpowiadającym wielkości tej prawdy.

18.

Gdy między innymi rozważam spostrzeżenia mikroskopowe nad niezliczonymi gatunkami zwierząt w jednej kropli wody, rodzajami drapieżców, uzbrojonych narzędziami zniszczenia, tępionych przez jeszcze potężniejszych tyranów tego świata wodnego, gdy usiłują ścigać inne żyjątka; gdy oglądam podstępny, gwałtowny i sceny rozruchów w kropelce materji, a potem wznoszę oczy w górę, aby ujrzeć niezmierny przestwór światów, rojący się jakby pyłkami, wtedy żaden język ludzki nie zdoła wyrazić uczucia, wzbudzonego taką myślą, a wszelki rozbiór metafizyczny pozostaje w tyle za wzniosłością i dostojnością, właściwą takim wyobrażeniom.

19.

Gdy się mówi o niebie, jako siedzibie błogosławionych, wtedy pospolite

wyobrażenie lubi je umieszczać nad sobą, wysoko w niezmiernym przestworze świata. Ale nie pamięta się o tem, że ziemia nasza, widziana z tych okolic, wydaje się również jedną z gwiazd, i że mieszkańcy innych światów z równą słusnością mogliby wskazywać na nas i mówić: patrzcie, oto siedlisko wiekuistych radości i siedziba niebieska, przygotowana, byśmy ją kiedyś zajęli. Albowiem dziwne przywidzenie sprawia, że wysoki wzlot, którym się unosi nadzieja, zawsze jest połączony z pojęciem wznoszenia się w górę, nie myśląc o tem, że jakkolwiek wznieśliśmy się wysoko, trzebaby znów spadać, aby nareszcie stanąć na gruncie innego świata. Zgodnie zaś z przytoczonymi pojęciami, niebem byłby właściwie świat duchów albo, jeśli kto chce, ta jego część, która będzie zbawiona; a tego świata nie należałoby szukać ani nad nami, ani pod nami, gdyż taką całość niematerjalną musimy sobie wyobrażać nie według

odległości albo zbliżenia do rzeczy cielesnych, lecz w duchowych połączeniach jej części jednych z drugimi.

20.

Poznanie Boga albo jest spekulacyjne—a to jest niepewne i podległe niebezpiecznym błędom, albo moralne przez wiarę — a to nie wyobraża sobie w Bogu innych własności, jak te, które zmierzają ku moralności. Ta wiara jest przyrodzona i nadprzyrodzona.

Znajomość człowieka.

Motto: Kto nie pracuje, omdlewa z nudów i w najlepszym razie jest ogłuszony i wyczerpany rozkoszą, ale nigdy nie jest poکرzepiony i zadowolony.

21.

Gdy rozpatrujemy życie większej części ludzi, stworzenie to zdaje się

być stworzonym, ażeby jak roślina wciągać w siebie soki i rosnąć, ażeby zachować swój gatunek, nareszcie zestarzeć się i umrzeć. Ze wszystkich stworzeń człowiek najmniej osiąga cel swego bytu, ponieważ swoje znakomite zdolności zużywa na takie cele, które inne stworzenia osiągną z daleko mniejszemi zdolnościami, a jednak o wiele pewniej i przyzwoiciej. Byłby też najbardziej godnym pogardy ze wszystkich stworzeń, przynajmniej w oczach prawdziwej mądrości, gdyby go nie wywyższała nadzieja przyszłego bytu, i gdyby zamkniętym w nim siłom nie przyświecał w przyszłości okres zupełnego rozwinięcia.

22.

W naturze ludzkiej nie napotykamy nigdy chwalebnych przymiotów, które nigdy nie towarzyszyły zarazem ich odmiany, przechodzące przez nieskończone odcienie aż do ostatecznej niedoskonałości.

Istnieje pewien duch drobiazgów (esprit des bagatelles), wykazujący pewien rodzaj subtelności uczucia, ale zmierzający właśnie do tego, co jest przeciwne wzniosłości: upodobanie w czemś dlatego, że jest sztuczne i mozolne; wiersze, które można odczytywać z przodu i z tyłu, zagadki, zegarki w pierścionku, łańcuszki dla pcheł i t. d.; gustowanie we wszystkim, co jest odmierzone cyrklem i skrupulatnie uporządkowane, choć nieużyteczne, np. książki, ustawione ładnie długimi rzędami w szafie, i pusta głowa, oglądająca je i rozkoszująca się ich widokiem; pokoje, przystrojone jak pudełka optyczne i czyściutko wymyte, wraz z niegościnnym i opryskliwym gospodarzem, w nich mieszkającym; upodobanie we wszystkim, co jest rzadkie, choćby zupełnie nie miało wewnętrznej wartości; lampa Epikteta, rękawiczka króla Karola XII; pod pewnym względem należy tu i manja zbierania nu-

mizmatów. Takie osoby można podejrzewać o to, że w naukach są szperaczami i marudami, a pod względem moralnym nie mają uczucia dla wszystkiego tego, co sposobem swobodnym jest piękne albo szlachetne.

24.

Subtelne błędy są bodźcem dla miłości własnej, lubiącej odczuwać własną swą siłę; oczywiste prawdy, przeciwnie, są pojmowane tak łatwo i tak pospolicym rozsądkiem, że spotyka je nareszcie to samo, jak owe pieśni, których już znosić nie możemy, skoro rozbrzmiewają z ust uliczników. Słowem, często cenimy wysoko pewne poznanie, nie dlatego, że jest prawdziwe, lecz że nas coś kosztowało, i nie lubimy otrzymywać prawdy takim kosztem.

25.

Szlachetniejszym duszom chciałbym zalecić, żeby swoje uczucie, dotyczące własnych przymiotów albo własnych postępów, wysubtelniały, o ile mogą,

a natomiast względem tego, czego używają, albo czego się po innych spodziewają, utrzymywały swój smak w całej prostocie;—gdybym tylko wiedział, jak tego można dokazać! Ale w razie, gdyby to się stać mogło, tacy ludzie uszczęśliwialiby innych i sami byliby szczęśliwi. Nigdy nie powinniśmy zapominać, że jakkolwiek rzeczy się mają, nie można stawiać zbyt wysokich wymagań szczęśliwości życia i doskonałości ludzi; bo ten, kto zawsze oczekuje tylko czegoś miernego, ma tę korzyść, że powodzenie rzadko zawodzi jego nadzieje, a niekiedy spotykają go i niespodziewane doskonałości.

26.

Nawet najdrażliwsza próżność, jeśli zechce, spostrzeże, że nie mniej zasługi potrzeba, by się dać przekonać, niż aby przekonać innych, oraz że tamto postępowanie może więcej przynieść prawdziwego zaszczytu, ponieważ do niego potrzeba więcej zaparcia

się i krytyki samego siebie, niż do drugiego postępowania.

27.

Nigdy nie mogę przekonać kogoś innego inaczej, jak jego własnymi myślami. Muszę więc przypuszczać, że on ma dobry i zdrowy rozsądek; bo inaczej napróżnobym się spodziewał, że moje dowody mogą go zjednać. Podobnie nikogo nie mogę moralnie wzruszyć inaczej, jak jego własnymi uczuciami; muszę więc przypuszczać, że on ma pewną dobroć serca; bo inaczej nigdybym swoim opisem występku nie wzbudził w nim odrazy, ani swoim wysławianiem cnoty zachęcił go do niej.

28.

Nikogo nie mogę uczynić lepszym inaczej, jak przez resztkę dobrego, które w nim tkwi; nikogo nie mogę uczynić mądrzejszym inaczej, jak przez resztę mądrości, która mu pozostała.

29.

Arkadyjskie życie pasterskie i kochane nasze życie dworskie są zarówno niedorzeczne i nienaturalne, chociaż ponętne. Bo nigdy nie może być prawdziwej przyjemności tam, gdzie z niej robią zatrudnienia. Odpoczynek po pracy, rzadki, ale krótki i bez przygotowań, jest jedynie czemś trwałym i prawdziwie smacznym.

30.

Niejednego szanujemy zbyt wysoko, ażebyśmy go mogli kochać. Budzi w nas podziw; ale jest zbyt wysoko ponad nami, abyśmy się ośmielili przystąpić do niego z poufałością, jakiej wymaga miłość.

31.

Mozolne uczenie się albo drobiazgowe ślęczenie, choćby w nich kobiety miały zająć daleko, niweczą zalety, właściwe ich płci, i mogą je conajwyżej z powodu swej rzadkości uczynić przedmiotem podziwu; ale zarazem

osłabiają wdzięki, któremi kobiety wywierają tak wielką władzę nad drugą płcią. Kobieta, mająca głowę pełną greczyzny, jak pani Dacier, albo rozprawiająca gruntownie o mechanice, jak markiza Chastelet, niechby sobie miała do tego jeszcze i wąsy; oneby może jeszcze wyraźniej uwydatniały tę minę głębokiego zamyslenia, jakie taka kobieta usiłuje okazywać.

32.

Cnota kobiety — to piękna cnota. Cnota mężczyzny ma być cnotą szlachetną. Kobiety będą unikały złego nie dlatego, że jest niesprawiedliwe, lecz ponieważ jest brzydkie, a cnotliwymi postępkami nazywają się u nich takie, które są moralnie piękne. Niemą u nich mowy o nakazie, o przymusie, o powinności. Kobieta uchyla się od wszelkich rozkazów i od opryskliwego przymusu. Czyni coś zawsze tylko dlatego, że tak jej się podoba, a cała sztuka polega na tem, by sprawić, żeby im się tylko to po-

dobalo, co jest dobre... Nawet niejedna z jej slabostek jest, ze tak rzekne, piekna wada. Obraza lub nieszczescie roztkliwia jej delikatna dusze do rzewnosci. Meczczyzna nie powinien nigdy wylewac innych lez, jak lzy wspaniałomyslne. Te, ktore wylewa z bolu albo nad swoim nieszczesciem, czynia go godnym pogardy.

33.

Kobieta ma doskonałe poczucie piękna, o ile to piękno należy do niej samej; a poczucie szlachetności, o ile ją napotyka w płci męskiej. Meczczyzna, przeciwnie, stanowczo odczuwa szlachetność, należąca do jego przymiotów, a piękno, — o ile je napotyka w kobiecie. Z tego wynika, że cele przyrody zmierzają do tego, żeby mężczyznę przez pociąg płciowy jeszcze bardziej uszlachetnić, a kobietę przez to samo jeszcze bardziej upięknąć.

34.

Najwięcej zależy na tem, żeby mężczyzna stał się doskonalszym jako mężczyzna, a kobieta jako kobieta, t. j. żeby sprężyny pociągu płciowego działały zgodnie z wskazówką przyrody, aby jego jeszcze bardziej uszlachetnić, a jej przymioty upięknąć. Gdy rzecz dojdzie do ostateczności, mężczyzna, ufny w swoje zasługi, będzie mógł powiedzieć: chociaż mnie nie kochacie, zmuszę was, żebyście mnie szanowały; a kobieta, pewna potęgi swych wdzięków, odpowie: chociaż nas wewnątrz nie szanujecie, zmusimy was jednak, żebyście nas kochali.

35.

Wstydlivość jest tajemnicą przyrody, aby stawiać zapórę skłonności, która jest bardzo niesforna i mając za sobą głos natury, zdaje się zawsze zgadzać z przymiotami moralnie dobrymi, choćby przekraczała

granicę. Jest ona zatem, jako dopełnienie zasad, bardzo potrzebna; bo nigdzie tak łatwo, jak tutaj, skłonność nie staje się sofistą, by wymędrkować zasady wygodne. Ale wstydlivość służy zarazem do tego, żeby zarzucić tajemniczą zasłonę nawet na najgoździwsze i najkonieczniejsze cele przyrody, aby zbyt poufałe obznajmienie się z niemi nie wywoływało wstrętu, a przynajmniej obojętności na ostateczne cele popędu, na którym są zaszczerpione najdelikatniejsze i najżywsze skłonności natury ludzkiej. Ten przymiot szczególnie jest właściwy i bardzo przystoi płci pięknej.

36.

W pożyciu małżeńskim połączone stądło ma niejako stanowić jedną osobę moralną, ożywianą i kierowaną rozumem mężczyzny i smakiem kobiety... W takim stosunku jest więc spór o pierwszeństwo niedorzecznością, a gdzie się zdarza, jest on najpewniejszą oznaką smaku nieokrzesanego albo niedobranego. Gdy dojdzie

do tego, że mówi się o prawie rozkazywania, wtedy sprawa jest już bardzo spaczona; bo gdzie cały związek właściwie ma się opierać tylko na skłonności, tam jest on już napoły zerwany, skoro się odezwie słowo: musisz!

37.

Panuj nad złudzeniem i bądź mężczyzną; aby twoja żona szanowała cię najbardziej ze wszystkich mężczyzn, nie bądź sam niewolnikiem mniemań innych ludzi. Aby twoja żona cię poważowała, niech w tobie nie widzi ulegania obcym mniemaniom. Bądź dobrym gospodarzem; niech w twoim domu nie panuje zbytek, lecz dobry smak i wygoda, nie nadmiar w wyborze gości i dań.

OKRES KRYTYCZNY.

Zasady ogólnokrytyczne.

Motto: Filozofja niewiedomości jest bardzo pożyteczna, ale i trudna, gdyż musi docierać aż do źródeł poznania.

38.

Wprost nieużyteczne i do żadnego celu nieprzydatne nie jest żadne poznanie, choćbyśmy chwilowo nie mogli rozumieć jego pożytku. Jestto zatem zarzut zarówno niemądry, jak niesprawiedliwy, stawiany wielkim mężom, pracującym z mozołem i pilnością nad naukami, przez puste głowy, pytające: naco to się przyda? Takiego pytania nie należy sobie wcale zadawać, gdy się poświęcamy nau-

kom. Przypuśćmy, że pewna nauka wyjaśni nam tylko jakiś jeden możliwy przedmiot, to już dla tego samego będzie dość pożyteczna. Wszelkie logicznie doskonałe poznanie ma jakiś możliwy pożytek, który, chociaż n a m dotychczas nieznany, może być znaleziony przez potomków naszych. Gdyby przy uprawianiu nauk zawsze tylko zważano na korzyść materjalną, na ich pożytek, nie mielibyśmy arytmetyki i geometrii. A nasz umysł jest oprócz tego tak urządzony, że znajduje zadowolenie już w samym poznaniu, i to jeszcze większe niż w pożytku, z niego wypływającym. To zauważył już P l a t o n. Człowiek odczuwa przy tem swoją własną doskonałość; czuje, co to znaczy mieć rozum. Ludzie, którzy tego nie czują, powinni zadrościć zwierzętom. W e w n ę t r z n a wartość, jaką nasze poznanie ma przez swą logiczną doskonałość, nie da się porównać z wartością z e w n ę t r z n ą, wartością w zastosowaniu.

39.

Filozofja jestto system poznania filozoficznego czyli poznania rozumowego z pojęć. To jest szkolne pojęcie tej nauki. Według pojęcia światowego jest ona nauką o ostatecznych celach rozumu ludzkiego. To wysokie pojęcie nadaje filozofji godność, to jest wartość bezwzględną. I w rzeczy samej, jedynie ona posiada wartość wewnętrzną i wszelkiemu innemu poznaniu nadaje dopiero wartość.

40.

Filozof praktyczny, nauczyciel mądrości nauką i przykładem, — to właściwy filozof. Bo filozofja — to idea doskonałej mądrości, ukazującej nam ostateczne cele rozumu ludzkiego.

41.

Proste wielowiedztwo (polihistorja) — to uczoność cyklopowa, której brakuje jednego oka — oka filozofji.

42.

Matematyka, przyrodoznawstwo, prawodawstwo, sztuki, nawet moralność i t. d. jeszcze zupełnie nie wypełniają duszy; pozostaje zawsze w niej jeszcze miejsce, wytknięte dla czystego i spekulacyjnego rozumu, miejsce, którego próżnia nas zmusza do szukania pozornie zajęcia, a w gruncie rzeczy—rozrywki w błazeństwach albo bawidelkach, albo też w marzycielstwie, aby zagłuszyć natrętny głos rozumu, domagającego się zgodnie ze swem przeznaczeniem, czegoś, coby mogło go zadowolić dla siebie samego, nie tylko gwoli innym zamiarom albo w interesie skłonności i działalności. To też takie rozważanie, zajmujące się tylko tym zakresem rozumu, istniejącego dla siebie, z powodu, że w nim stykają się i muszą się złączyć w jedną całość wszystkie inne wiadomości, a nawet cele, powinno mieć, jak sądzę, wielki powab dla każdego, ktokolwiek próbował rozszerzyć swe pojęcia, a mogę dodać, większy powab, niż wszelka

inna wiedza teoretyczna, którejbyśmy nie chcieli oddać za tamto.

43.

Metafizyka jest rzeczywista, choć nie jako nauka, lecz jako usposobienie przyrodzone. Bo rozum ludzki, choć go do tego nie popycha prosta próżność wielowiedztwa, bezustannie pędzony własną potrzebą, dociera aż do takich pytań, na które nie można odpowiedzieć żadnem doświadczalnem stosowaniem rozumu, a zatem zapożyczonemi zasadami; to też istotnie we wszystkich ludziach, skoro w nich rozum rozszerza się aż do spekulacji, po wszystkie czasy była jakaś metafizyka i zawsze w nich pozostanie.

44.

Przyroda odmówiła nam wprawdzie wielu wiadomości, niejedno zasłoniła przed nami nieprzeniknioną tajemnicą, ale błędu jednak nigdy nie wywołuje. Do niego uwodzi nas nasz własny pociąg do sądzenia i rozstrzygnięcia nawet tam, gdzie z powodu naszej

ograniczoności nie jesteśmy zdolni sądzić i rozstrzygać.

45.

Niewiadomości nie można sobie nigdy inaczej wyobrazić, jak przez wiedzę, podobnie jak ślepy nie może sobie wyobrazić ciemności, dopóki nie przewidzi.

46.

Spostrzeżenia i obliczenia astronomów nauczyły nas wielu rzeczy godnych podziwu, a co najważniejsza, odsłoniły nam przepaść niewiadomości, której rozum ludzki bez tych wiadomości nigdy nie wystawiałby sobie tak wielką i nad którą rozmyślając, zaprowadził wielką zmianę w określeniu ostatecznych celów naszego stosowania rozumu.

47.

Jestto zwykły los rozumu ludzkiego w spekulacji, że swoją budowlę jak najrychlej stara się wykończyć, a do-

piero potem bada, czy jej podwalina dobrze została założona.

48.

Co najmniej można wymagać, by w rozważaniu argumentów rozumowych prostej spekulacji, wszystko się odbywało uczciwie. Jeślibyśmy zaś choć na to liczyć mogli na pewno, wtedy spór rozumu spekulacyjnego o najwyższe zagadnienia, dotyczące Boga, nieśmiertelności duszy i wolności woli, byłyby już dawno rostrzygnięty, albo zbliżałby się do ostatecznego załatwienia. Tym sposobem czystość zamiarów często pozostaje w odwrotnym stosunku do dobroci rzeczy samej, a ta dobroć rzeczy ma może więcej szczerych i rzetelnych przeciwników, niż obrońców.

49.

Sceptycyzm jest chwilowym postojem dla rozumu ludzkiego, w którym rozum może się zastanowić nad swą wędrówką dogmatyczną i zakreślić sobie plan całej okolicy, w której się za-

trzymał, aby obrać swą dalszą drogę z większą pewnością; ale nie jest siedzibą na stałe osiedlenie. Bo taką siedzibę znaleźć można tylko w zupełnej pewności, czy to pewności pod względem poznania rzeczy samych, czy też granic, w których się zamyka wszelkie nasze poznanie rzeczy.

50.

Nasz wiek jest właściwym wiekiem krytyki, której wszystko musi się poddawać. Religja przez swą świętość, a prawodawstwo przez swój majestat chciałyby się od niej uchylić. Ale wtedy budzą słuszne podejrzenie i nie mogą wymagać szczerzego poszanowania, które rozum przyznaje tylko temu, co zdołało wytrzymać jego wolną i publiczną próbę.

51.

Naprzeciw wolności myślenia staje najpierw przymus cywilny. Powiada się wprawdzie: wolność mówienia albo pisania może być nam wprawdzie odjęta przez wyższą

władzę, ale nigdy wolność myślenia. Ile jednak i z jaką słusnością mogli-
byśmy myśleć, gdybyśmy nie my-
śleli niejako wspólnie z innymi, któ-
rym u d z i e l a m y swoich myśli, i któ-
rzy nam udzielają swoich! Można więc
powiedzieć, że ta siła zewnętrzna, któ-
ra wydziera ludziom wolność publicz-
nego udzielania sobie myśli, od-
biera im i wolność myślenia, ten jedy-
ny klejnot, pozostający nam jeszcze
przy wszystkich ciężarach obywatel-
skich, który jedynie mógłby zaradzić
wszelkiemu złu takiego położenia.

P o w t ó r e, rozumiemy wolność my-
ślenia i w tem znaczeniu, któremu
przeciwstawia się przymus sumie-
nia, gdzie bez zewnętrznego gwałtu
w sprawach religji obywatel narzuca
się obywatelowi na opiekuna i zamiast
wszelkiego argumentu, przepisaniem
formułkami wiary, w lękliwej obawie
przed niebezpieczeństwem wła-
snego badania, stara się zapobie-
gać wszelkiemu badaniu rozumu za-
pomocą wczesnego wpływu na dusze
młodociane.

Potrzenie, oznacza wolność myślenia, niepoddawanie się rozumowi żadnym innym prawom, oprócz tych, które sam sobie nadaje; a przeciwieństwem tej wolności jest zasada anarchicznego, nie podlegającego żadnemu prawu, używania rozumu (ażebym przez to, jak mniemają genjusze, widzieć dalej, niż w ograniczeniu przez prawa). Stąd wyniknie naturalnie następujący skutek: jeśli rozum nie chce się poddać prawu, które sam sobie nadaje, wtedy musi się poddać jarzmu praw, narzuconych przez kogo innego, bo bez wszelkiego prawa nie, nawet największe głupstwo, nie może długo odgrywać swej roli. A więc nieuniknionym następstwem z deklarowanej anarchji w myśleniu (wyzwolenia się z ograniczeń ze strony rozumu) będzie to: że ostatecznie straci się wolność myślenia, a właściwie potroi się ją, gdyż tu nie jest winne nieszczęście lecz prawdziwa swawola.

Przebieg sprawy bywa mniej więcej taki: Najpierw genjusz znajduje upo-

dobanie w swym śmiałym locie, gdy zerwał nić, na której go zwykle prowadził rozum. Wkrótce też i innych czaruje wspaniałemi wyrzeczeniami i wielkimi nadziejami, i zdaje mu się, że już osiadł na tronie, który przedtem ten powolny, ociążały rozum tak źle zajmował; przytem jednak wciąż jeszcze używa języka rozumu. Przyjmowaną potem zasadę nieważności najwyższego władztwa rozumu, my, ludzie pospolici, nazywamy marzycielstwem, a owi ulubieńcy dobrotliwej przyrody — natchnieniem. Ponieważ jednak wśród nich samych rychno musi powstać pomieszanie języków, przez to, że choć tylko rozum sam może wszystkim dawać ważne rozkazy, jednak każdy idzie za swem natchnieniem; przeto ostatecznie z wewnętrznych natchnień muszą powstawać fakty, stwierdzone świadectwami zewnętrznemi, z tradycji, pierwotnie dobrowolnie wybranych, muszą z czasem powstawać narzucone dokumenty, słowem, poddanie rozumu faktom, t. j. z a b o b o n, gdyż on przy-

najmniej da się sprowadzić do jakiejś prawidłowej formy, a przez to do stanu spoczynku.

52.

Przyjaciele rodzaju ludzkiego i wszystkiego, co mu jest najświętsze! Przyjmujcie, co wam po starannem i szczerem badaniu wydaje się najwiarogodniejszym, czy to będą fakty, czy argumenty rozumowe; nie zaprzeczajcie tylko rozumowi tego, co go czyni najwyższym dobrem ziemskim, t. j. tego przywileju, że jest ostatnim probiezmem prawdy. W przeciwnym razie, niegodni tej wolności, napewno ją zatracicie i ściągniecie jeszcze to nie-szczęście na innych, niewinnych, którzyby inaczej byli skłonni używać tej wolności p r a w i d ł o w o, a zatem celowo dla dobra ogólnego!

53.

To pewna, że kto raz skosztował krytyki, w tym tylko wstręt budzić będzie wszelka gadanina dogmatyczna, którą przedtem zadowalniał się z potrzeby, ponieważ rozum jego czegoś

potrzebował, a nic lepszego nie mógł znaleźć dla jego zajęcia.

54.

Oświata — to wyjście człowieka z dobrowolnego niemowlęctwa. Niemowlęctwo — to niezdolność posługiwania się swoim rozumem bez kierownictwa kogo innego. Dobrowolne, z własnej winy na siebie ściągnięte, jest to niemowlęctwo, gdy jego przyczyna nie polega na braku rozumu, lecz na braku stanowczości i odwagi do posługiwania się nim bez kierownictwa obcego. Sapere aude! Miej odwagę posługiwać się swym własnym rozumem — oto hasło oświaty!

55.

Nigdy nie jest zapóźno zostać rozsądnym i mądrym; ale gdy nadejdzie poznanie tego, ciężko je w ruch wprowadzić.

56.

Musiałem znieść wiedzę, aby otrzymać miejsce dla wiary; a dogma-

tyzm metafizyki, t. j. przesąd, że w niej można sobie dać radę bez krytyki czy-
stego rozumu, jest prawdziwem źród-
łem wszelkiej, niezgodnej z moralno-
ścią, niewiary, która zawsze jest aż
nazbyt dogmatyczna.

E t y k a.

Wszelkie dobro nie zaszcze-
pione na usposobieniu moral-
nie dobrem, nie jest niczem
więcej, jak czezym pozorem
i błyszczącą nędzą.

57.

Jeśli kto zapyta, czem właściwie jest
c z y s t a moralność, na której, jakby
na probierzu, możnaby sprawdzić mo-
ralną wartość każdego postępku: to
zmuszony jestem wyznać, że tylko fi-
lozofowie mogą podawać w wątpliwość
rozstrzygnięcie tego pytania; bo po-
spolity zdrowy rozsądek ludzki roz-
strzygnął je oddawna, jakoby różnicę
między prawą a lewą ręką.

58.

W stosunku do przyrody doświad-
czenie podaje nam prawidło i jest źró-

dłem prawdy; ale w stosunku do praw moralnych doświadczenie (niestety!) jest ojcem pozoru, i jest rzeczą zupełnie przewrotną, prawa, dotyczące tego, co powinienem czynić, brać z tego, albo ograniczać tem, co się czyni.

59.

Nigdzie na świecie, a nawet poza światem nie można sobie pomyśleć nic, coby bez zastrzeżenia można uważać za dobre, oprócz dobrej woli. Rozum, dowcip, władza sądenia i inne talenty umysłowe, albo odwaga, stanowczość, wytrwałość w przedsięwzięciu, jako własności temperamentu, są bez wątpienia pod niejednym względem dobre i pożądane; ale mogą się też stać bardzo złemi i szkodliwemi, jeśli dobrą nie jest wola, która ma korzystać z tych darów przyrody i której swoiste usposobienie nazywa się charakterem. Z darami fortuny rzecz się ma podobnie. Potęga, bogactwo, zaszczyty, a nawet zdrowie i cały dobrobyt i zadowolenie ze swego stanu, nazywane zwykle

szcześliwością, wytwarzają odwagę, a przez to często i zuchwalstwo, gdzie niema dobrej woli, prostującej i zwracającej do ogólnego celu ich wpływ na duszę, a przez to i na zasadę postępowania; nie mówiąc już o tem, że rozumny bezstronny widz nie może mieć upodobania w widoku nieprzerwanego dobrobytu i powodzenia istoty, nie posiadającej ani jednego rysu czystej i dobrej woli; że więc dobra wola zdaje się stanowić nieodzowny warunek nawet uprawnienia do szczęścia.

60.

Postępuj tak, żeby zasada twojej woli mogła być zawsze zarazem zasadą ogólnego prawodawstwa.

61.

Co mam więc czynić, aby wola moja była dobra, do tego nie potrzebuję wcale głębokiej bystrości umysłu. Nie-doświadczony pod względem biegu rzeczy, niezdolny przewidywać wszelkich możliwych jego wypadków, zadaję sobie tylko pytanie: czy możesz

chcieć, żeby zasada twego postępowania stała się prawem ogólnem? jeśli nie, to ona zasługuje na potępienie, i to nie z powodu jakiejś szkody, zagrożającej stąd tobie albo innym, lecz dlatego, że nie da się użyć jako zasada jak najogólniejszego prawodawstwa: a dla tego prawodawstwa zmusza mię rozum mieć bezpośrednio poszanowanie, o którym wprowadzie teraz jeszcze nie r o z u m i e m, na czem ono się opiera (to może zbadać filozof), ale przynajmniej pojmuję, że jestto ocena wartości, przewyższającej o wiele wartość tego, co mi zachwala moja skłonność, oraz, że konieczność mojego postępowania na podstawie c z y s t e g o poszanowania dla praktycznego prawa jest właśnie tem, co stanowi obowiązek, przed którym ustępować musi wszelka inna pobudka działania, ponieważ jest on warunkiem woli w sobie dobrej, której wartość przewyższa wszystko.

62.

Co odpowiada ogólnym skłonnościom i potrzebom ludzkim, ma cenę

targową; co, choćby nie polegając na potrzebie, zgadza się z pewnym smakiem, t. j. upodobaniem w prostej bezcelowej grze naszych sił duszy, to ma cenę uczuciową (amatorską); ale to, co stanowi warunek tego, żeby coś mogło być celem w sobie, to ma nietylko wartość względną, t. j. cenę, lecz wartość wewnętrzną t. j. godność.

63.

Zręczność i pilność w pracy mają cenę targową; dowcip, żywa wyobraźnia i humor — cenę uczuciową; natomiast wierność w dotrzymywaniu słowa, życzliwość, wypływająca z zasad (nie z instynktu), mają cenę wewnętrzną. Przyroda i sztuka nie zawierają nic, coby, gdyby tych rzeczy nie stało, mogły postawić na ich miejscu; bo ich wartość nie polega na skutkach, z nich wynikających, nie na korzyściach i pożytkach, przez nie wytwarzanych, lecz na usposobieniach, t. j. zasadach woli, gotowych tym sposobem ujawniać się w uczynkach, choćby powodzenie im nie sprzyjało. Te uczynki nie potrze-

buja też bynajmniej zachęty ze strony podmiotowego usposobienia albo smaku, aby na nie spoglądać z bezpośrednio przychylnością i upodobaniem, nie potrzebują bezpośredniego pociągu albo uczucia, ku nim skierowanego; przedstawiają one wolę, która je wykonywa, jako przedmiot bezpośredniego poszanowania, do którego nie potrzeba nic innego, oprócz rozumu, ażeby je woli narzucić, a nie od niej wyłudzić pochlebstwem, co zresztą, gdy chodzi o obowiązek, byłoby sprzecznością. Taka ocena daje więc poznać wartość takiego sposobu myślenia, jako godność, i wywyższa go nieskończenie ponad wszelką cenę, z którą wcale nie możemy go porównywać, nie chcąc się targnąć na jego świętość.

64.

W tem, co ma być moralnie dobrem, nie wystarcza, żeby się zga-dzało z prawem moralnem, lecz musi to także stać się gwo-li temu pr a w u; w przeciwnym razie ta zgod-

ność będzie tylko przypadkowa i zawodna, ponieważ podstawa niemoralna wprawdzie niekiedy wywoływać będzie postęпки, zgodne z prawem moralnem, ale najczęściej jemu przeciwnie.

65.

Obowiązek! O wzniosłe, wielkie imię, nie zawierające w sobie nic ulubionego, nie przypochlebiającego się, lecz żądające poddania się; jednak również nie grożące niczem, coby wzbudzało w duszy wstręt i budziło strach w celu skłonienia woli, lecz tylko ustanawiające prawo, które samo otwiera sobie wstęp do duszy, a jednak zdobywa sobie mimowolną cześć (choć nie zawsze posłuch), prawo, przed którym milkną wszelkie skłonności, choćby mu nawet potajemnie przeciwdziały. Obowiązku! jaki jest twój godny siebie początek, i gdzie znajdziemy źródło twego szlachetnego pochodzenia, które dumnie odrzuca wszelkie pokrewieństwo ze skłonnościami i stanowi nieodzowny warunek

tej wartości, którą ludzie jedynie mogą nadać samym sobie?

Tem źródłem nie może być nic innego, jak to, co człowieka wznosi ponad siebie samego (jako część światła zmysłowego), co go wiąże z tym porządkiem rzeczy, który tylko umysł może pomyśleć, a który zarazem ma pod sobą cały świat zmysłowy i wraz z nim empirycznie określony byt człowieka w czasie, oraz ogół celów (ogół jedynie odpowiedni takim bezwzględny prawom praktycznym, jak prawo moralne). Nie jest niem nic innego, jak o s o b o w o ś ć, t. j. wolność i niezależność od mechanizmu całej przyrody, uważana jednak jako władza istoty, podległej swoistym, nadanym przez własny jej rozum, prawom czysto praktycznym; osoba zatem, jako należąca do świata zmysłowego, podległa swej własnej osobowości, o ile zarazem należy do świata umysłowego; nie dziw przeto, że człowiek, jako należący do obydwu światów, musi na swą własną istotę, ze względu na swoje drugie i wyższe przeznaczenie, pa-

trzeć z czią, a na jej prawa z najwyższem uszanowaniem.

66.

Jakaż może być przyczyna, że nauczanie cnoty, choćby najbardziej przekonywające dla rozumu, jednak tak mało osiąga skutku? Moja odpowiedź jest ta, że nauczyciele sami nie wyjaśnili sobie dostatecznie swych pojęć i pragnąc rzecz zrobić za dobrze, wydobywając zewsząd pobudki do moralności, aby lekarstwo było bardzo skuteczne, tylko sprawę psują. Bo najpospolitsza obserwacja wskazuje, że gdy przedstawiamy jaki postępek uczciwy, wykonany bez wszelkiego widoku jakiegokolwiek korzyści na tym czy na tamtym świecie, nawet wśród największych pokus nędzy albo przyneń wykonany ze stałością, że taki postępek pozostawia daleko za sobą i zastępuje swym blaskiem wszelki podobny postępek, skoro choć trochę jest wywołany jakąś obcą sprężyną, że on duszę podnosi i budzi życzenie takiego samego postępowania. Nawet dzie-

ci podrastające odczuwają to wrażenie i im właśnie nie należałoby nigdy inaczey przedstawiać obowiązku.

67.

Moralność nie polega bynajmniej na dobroci serca, lecz na dobrym charakterze, i ma kształcić charakter.

68.

Cnota — to usposobienie moralne w walce, a nie świętość w mniemanem posiadaniu zupełnej czystości usposobień woli.

69.

Cnota — to siła moralna w wykonywaniu obowiązku, która nigdy nie powinna się stać przyzwyczajeniem, lecz zawsze powinna powstawać na nowo i jakby pierwotnie ze sposobu myślenia.

70.

Cnota w jej właściwej postaci jest to tylko moralność bez przymieszki zmysłowości i wszelkich ozdób nagrody lub miłości własnej.

71.

Przyzwyczajenie nie jest nigdy, nawet w dobrych postępach, godne wielkiej pochwały... Dobro przestaje przez nie być cnotą.

72.

Cnota wciąż postępuje, a jednak zawsze rozpoczyna na nowo.

73.

Fontenelle powiada: przed wielkim panem pochylę się, ale duch mój się nie pochyli. A ja mogę dodać: przed prostym, pospolitym człowiekiem niskiego stanu, w którym dostrzegam uczciwość charakteru w wyższej mierze, niż jej sam w sobie jestem świadom, duch mój się pochyli, czy chcę czy nie chcę, choćbym jak najwyżej zadzierał głowę, aby mu nie dać poznać jego wyższości.

74.

Fantastycznie cnotliwym można nazwać tego, kto nie uznaje rzeczy

o b o j ę t n y c h (adiaphora) pod względem moralnym i wszystkie swoje kroki i ścieżki zasypuje pułapkami i nie uważa za rzecz obojętną, czy kto się żywi mięsem czy rybą, piwem czy winem, choć mu jedno i drugie służy; jestto mikrologja, która, jeśliby była przyjęta do nauki moralności, uczyniłaby z jej panowania tyranję.

75.

Żadną odpłatą nie można się skwitować z otrzymanego dobrodziejstwa; bo ten, kto je otrzymał, nigdy nie może odebrać swemu dobroczyńcy tej zaślugi, że on pierwszy okazał swą życzliwość.

76.

Prawdziwa siła cnoty — to dusza w spokoju, z rozważnem i stałem postanowieniem wykonywania jej prawa, — to jest stan z d r o w i a w życiu moralnem. Tymczasem afekt, choćby podbudzony wyobrażeniem d o b r a, jest chwilowo błyszczącym zjawiskiem, pozostawiającem po sobie omdlenie.

77.

Młodzieńcze! Odmawiaj sobie zaspokożenia (zabawy, rozpusty, miłości i t. p.), choćby nie ze stoickim zamiarem wyrzeczenia się go na zawsze, lecz tylko z subtelnym zamiarem epikurejskim, żeby mieć na widoku wciąż jeszcze wzrastającą rozkosz. To skąpienie gotowizny twojego uczucia życiowego przez *z w l e k a n i e* rozkoszy, uczyni cię istotnie bogatszym, choćbyś pod koniec życia miał się przekonać, żeś po większej części jej się zrzekł. Świadomość, że masz użycie w swojej mocy, jest, jak wszystko idealne, płodniejsza i bogatsza, niż wszystko, co zadowala zmysły i wskutek tego zarazem się zużywa i ubywa z całego zasobu.

78.

Nawet pozór dobroci powinien nam w innych ludziach być drogim; bo z tej zabawki udawania, która zyskuje sobie szacunek, nie zasługując może na niego, może ostatecznie wyniknąć

prawdziwa dobroć. Tylko pozór dobroci w nas samych należy tępić bez litości i zrywać zasłonę, którą miłość własna osłania nasze przywary moralne.

79.

Niepodobna człowiekowi tak głęboko zaglądać w swoje serce, żeby kiedykolwiek mógł być zupełnie pewnym czystości swej intencji moralnej choćby przy jednym postępku, jakkolwiek o legalności tego postępku może nie mieć najmniejszej wątpliwości. Niejednokrotnie słabość, odradzająca człowiekowi ryzyko zbrodni, uchodzi w jego oczach za cnotę (która przecież zawiera w sobie pojęcie siły), a iluż to ludzi przeżyło długie życie bez winy, którzy tylko szczęściu zawdzięczają, że wyszli cało z tyłu pokus. Ile czystej treści moralnej przy każdym postępku było zawartej w ich duszy, to im samym niewiadomo.

80.

Właściwa moralność postępków (zasługa i wina) pozostaje nam nieznaną,

nawet gdy chodzi o nasze własne postępowanie. Nasza ocena może być stosowana jedynie do strony doświadczalnej. Ale ile z tego jest czystym skutkiem naszej wolności, a ile należy przypisać samej naturze i niedobrowolnej wadzie temperamentu albo jego szczęśliwemu usposobieniu, tego nikt nie zbada, i dlatego nie możemy wyrokować zupełnie sprawiedliwie.

81.

Utarte przysłowie, że koniec wieńczy dzieło, (t. j. gdy koniec dobry, wszystko dobre) można wprowadzić stosować w dziedzinie moralności, ale tylko, o ile dobry koniec oznacza, że człowiek nareszcie stał się prawdziwie dobrym człowiekiem. Ale po czem pozna, że stał się takim, kiedy o tem mógłby wnioskować tylko ze stale dobrego późniejszego sposobu życia, a na końcu życia nie ma już na to czasu? Do szczęśliwości możnaby z większą słusnością stosować to przysłowie, ale tylko ze względu na stanowisko, z którego człowiek

pogląda na swe życie, t. j. nie z początku, lecz z końca życia, kiedy z końca patrzy na początek. Przebyte cierpienia nie pozostawiają po sobie przykrego wspomnienia, jeśli czujemy się już zabezpieczeni, lecz raczej uczucie radości, sprawiające, że używanie szczęścia obecnego staje się tem smaczniejszym; bo rozkosz i ból (jako należące do zmysłowości), zawarte w szeregu czasowym, wraz z nim znikają, i z nowo powstałą rozkoszą życiową nie stanowią całości, lecz przez nią, jako późniejszą, są wyparte. Jeśli jednak to przysłowie zastosujemy do oceny moralnej wartości dotychczasowego życia, to człowiek bardzo może się mylić, gdy je tak ocenia, choćby je zakończył bardzo dobrze pod względem moralnym. Bo moralnie podmiotowa zasada dobrej woli, według której należy oceniać jego życie, (jako coś nadzmysłowego) nie jest tego rodzaju, żeby jej byt mógł być podzielony na okresy czasu, lecz może być tylko pomyślane jako bezwzględna jedność; a ponieważ o usposobieniu

woli możemy wnioskować tylko z postępków (jako jego objawów), to życie dla tej oceny może mieć tylko znaczenie jednostki czasu, t. j. pewnej całości; wskutek tego zarzuty z pierwszej części życia (przed poprawą) przemawiają równie głośno, jak poklask z ostatniej części, i bardzo przytłumiają tryumfalny głos: «koniec wieńczy dzieło».

82.

Jesteśmy w wysokim stopniu ukulturowani sztuką i nauką. Jesteśmy ucywilizowani aż do przesady w rozmaitych grzecznościach i przyzwoitościach towarzyskich. Ale żeby siebie uważać już za umoralnionych, do tego brakuje bardzo wiele jeszcze!

83.

Dwie rzeczy uzupełniają duszę coraz to nowym i wciąż wzrastającym podziwem i czcią, im częściej i głębiej nad nimi rozmyślamy: gwiazdzi-

ste niebo nademną i prawo moralne we mnie. Obydwu nie potrzebuję szukać i tylko się domyślać, jakby spowitych w mroku, albo w czemś niedostępnem, poza moim widnokregiem; widzę je przed sobą i wiążę je bezpośrednio ze świadomością mojego istnienia. Pierwsza zaczyna się w tem miejscu, które ja zajmuję w zewnętrznym świecie zmysłowym, i rozszerza ten związek, w którym ja pozostaję, aż do nieskończoności, łącząc światy ze światami, systemy z systemami, nadto jeszcze w bezkresowych czasach ich perjodycznego obrotu, jego początku i trwania. Druga myśl zaczyna się w mojej niewidzialnej jaźni, w mojej osobowości, i stawia mnie pośród świata, posiadającego prawdziwą nieskończoność, a dostępnego tylko dla umysłu, wśród świata, z którym ja (a przez to zarazem i z wszystkimi owemi światami widzialnemi) pozostaję w widocznym związku, nie tylko przypadkowym, jak tam, lecz w związku powszechnym i koniecznym. Pierwszy widok, widok

niezliczonej ciżby światów niweczy niejako moją ważność, jako stworzenia zwierzęcego, które materję, z której powstało, musi oddać planecie (tylko punktowi we wszechświecie), krótki tylko czas przeżywszy, (niewiadomo jak) obdarzone siłą żywotną. Drugi zaś widok podnosi nieskończenie moją wartość, jako inteligencji, dzięki mojej osobowości, w której prawo moralne ujawnia mi życie, niezależne od zwierzęcości, a nawet od całego świata zmysłowego, przynajmniej, o ile można wnosić z celowego określenia mojego bytu przez to prawo, określenia, nie zamkniętego jedynie w warunkach i granicach życia obecnego, lecz sięgającego w nieskończoność.

Wychowanie.

Człowiek jest jedynem stworzeniem, które musi być wychowane.

84.

Żyjemy w okresie karności, kultury i cywilizacji, ale daleko nam jeszcze do okresu umoralnienia. W dzisiejszem położeniu ludzi można powiedzieć, że szczęśliwość państw wzrasta wraz z nędzą ludzi. A zachodzi jeszcze pytanie, czy w stanie pierwotnym, kiedybyśmy nie posiadali tej kultury, nie bylibyśmy szczęśliwsi, niż w stanie dzisiejszym. Bo jak można uszczęśliwiać ludzi, nie czyniąc ich moralnymi i mądrymi?

85.

Dyscyplina czyli karność przemienia zwierzęcość w ludzkość. Zwierzę jest już wszystkim przez swój instynkt; obcy rozum już wszystko dla niego przygotował. Ale człowiek potrzebuje własnego rozumu. Nie ma

on instynktu i sam musi sobie nakreślać plan postępowania. Ponieważ jednak nie odrazu umie to zrobić, lecz przychodzi na świat w stanie surowym, muszą to za niego czynić inni.

86.

Wychowanie jest największem zagadnieniem i najtrudniejszym, jakie człowiekowi można zadać. Bo zrozumienie rzeczy zależy od wychowania, a wychowanie znów od zrozumienia rzeczy. Dlatego też wychowanie może tylko postępować krok za krokiem, i tylko dzięki temu, że jedno pokolenie przekazuje swoje doświadczenia i wiadomości następnemu, a to znów coś dodaje od siebie, i znów wszystko oddaje następnemu, może powstać właściwe pojęcie o sposobie wychowania.

87.

Wychowanie—to sztuka, której wykonywanie musi być udoskonalane przez wiele pokoleń. Każde pokolenie, uposażone w wiadomości pokolenia

poprzedzającego, coraz to lepiej może uskutecznić wychowanie, któreby wszystkie zdolności przyrodzone człowieka proporcjonalnie i celowo rozwijało i tym sposobem cały rodzaj ludzki prowadziło ku jego przeznaczeniu.

88.

Zaniedbanie karności jest większym złem, niż zaniedbanie kultury; bo kulturę można później dopełnić, ale dziokość nie da się usunąć, a uchybienie w karności nie da się niczem zastąpić. Być może, iż wychowanie stawać się będzie coraz to lepszym, iż każde następne pokolenie zbliżać się będzie o jeden krok do udoskonalenia ludzkości; bo poza wychowaniem kryje się cała tajemnica doskonałości natury ludzkiej... Teraz dopiero zaczynamy sądzić słusznie i rozumieć dokładnie, co właściwie należy do dobrego wychowania. Zachwyca nas ta myśl, że natura ludzka coraz to lepiej rozwijać się będzie przez wychowanie, oraz że wychowanie uda nam się kiedyś przyoblec w formę, zupełnie odpowiednią ludz-

kości. To odsłania przed nami widok, ukazujący nam przyszłe, szczęśliwsze pokolenia ludzkie.

89.

Zasada sztuki wychowawczej, którą zwłaszcza ludzie, układający plany wychowania, powinni mieć przed oczyma, jest następująca: Dzieci powinny być wychowywane nie ze względu na dzisiejszy, lecz ze względu na przyszły, możliwie lepszy stan rodzaju ludzkiego, t. j. ze względu na ideę ludzkości i jej całe przeznaczenie. Ta zasada jest bardzo ważna. Rodzice zwykle wychowują swe dzieci tylko tak, aby się nadawały do świata obecnego, jakkolwiekby był zepsuty. Ale powinni je lepiej wychowywać, aby przez to można sprowadzić przyszły lepszy stan ludzkości.

90.

Człowiek jest jedynem stworzeniem, które musi pracować.

91.

Pociąg do wygody jest dla człowieka gorszy, niż wszelkie zło życiowe. Dlatego jest rzeczą nader ważną, żeby dzieci za młodu nauczyły się pracować.

Sztuka i genjusz. — Literatura i styl.

Talent do pomysłów — to nie genjusz do idei.

92.

Kogo piękność przyrody bezpośrednio zajmuje, u tego słusznie można się domyśleć choćby zarodka dobrego usposobienia moralnego.

93.

Śmiało zwisające, niby grożące nam urwiska skał, chmury gromowe, kłębiące się na niebie, kroczące naprzód, rzucające błyskawice i gromy, wulkany w całej swej potędze niszczycielskiej, huragany, pozostawiające za sobą spustoszenie, bezgraniczny ocean, rozhu-

kany burzą, wysoki wodospad potężnej rzeki i t. p. sprowadzają w porównaniu z ich potęgą, naszą zdolność opierania się im—do maluczkich rozmiarów. Ale ich widok staje się tembardziej pociągającym, im jest straszniejszy, skoro się tylko znajdujemy w miejscu bezpiecznym; lubimy te rzeczy nazywać wzniosłemi, ponieważ siłę duszy podnoszą ponad zwykłą średnią miarę i odsłaniają w nas zdolność opierania się zupełnie innego rodzaju, budzącą w nas odwagę do zmierzenia się z pozorną wszechmocą przyrody.

94.

Romanse, płaczliwe melodramaty, jałowe przepisy moralne, igrające z (falszywie) tak zwanemi szlachetnemi uczuciami, wistocie zaś zaszczipiające w serce mdłość i nieczułość na surowy przepis obowiązku, czyniące człowieka niezdolnym do poszanowania godności ludzkiej w naszej osobie i prawa człowieka (co jest czemś zupełnie różnem od jego szczęśliwo-

ści) i wogóle wszelkich stałych zasad,— a nawet traktat religijny, zalecający płaszczenie się, pochlebianie i niskie ubieganie się o łaskę, niweczący w nas wszelkie zaufanie w własne siły do opierania się złu, zamiast żeby zalecać rzeźką stanowczość w używaniu własnych sił, pozostałych nam jeszcze mimo całej ułomności naszej, dla pokonania złych skłonności; fałszywa pokora, poszukująca jedynie w pogardzie siebie samego, w skomlącej udanej skruszce i w biernym poddaniu się duszy sposobu prześlągania i zjednania sobie najwyższej Istoty,—to wszystko nie zgadza się nawet z tem, co można zaliczyć do piękna, a tem mniej z tem, co można nazwać wzniosłością albo wspaniałością duszy.

95.

Przyroda była piękną, gdy zarazem wyglądała jak sztuka; a sztukę można nazywać piękną tylko wtedy, gdyśmy świadomi, że jest sztuką, a jednak nam się przedstawia jak natura.

96.

Sztuka piękna jest możliwa jedynie jako wytwór genjuszu.

97.

Genjusz—jestto talent (dar przyrodzony), nadający sztuce prawidło. A ponieważ talent, jako przyrodzona zdolność twórcza artysty, sam należy do przyrody, więc możnaby się i tak wyrazić: genjusz to wrodzony dar duszy (ingenium), przez który przyroda nadaje sztuce prawidło.

98.

Widzimy, że genjusz 1) jest talentem do wytwarzania tego, na co nie można dać określonego prawidła, a nie jest zdolnością wytwarzania tego, czego można się nauczyć z pewnych prawideł; że więc oryginalność musi być jego pierwszym przymiotem. 2) Ponieważ jednak mogą istnieć i głupstwa oryginalne, jego wytwory muszą być zarazem wzorowe, a więc choć same nie mogą powstawać przez

naśladownictwo, ale innym powinny służyć za wzór do naśladowania, t. j. za normę i prawidło oceny. 3) Genjusz sam nie może opisać albo wyjaśnić naukowo, jak wykonał swoje dzieło, lecz jako natura, daje prawidło; dlatego też twórca jakiegoś dzieła, które zawdzięcza swojemu genjuszowi, sam nie wie, skąd się w nim wziął pomysł do niego, ani też jest mocen coś podobnego wymyślić dowolnie albo według pewnego planu, oraz innym udzielić wskazówek, któreby ich uzdolniały do wytwarzania takich samych dzieł... 4) Widzimy, że przyroda za pośrednictwem genjuszu nadaje prawidło nie nauce, lecz sztuce, a i tej tylko, o ile jest sztuką piękną.

99.

Ponieważ genjusz jest ulubieńcem natury, którego uważamy za rzadkie zjawisko,—to wzór dla innych tęgich głów wytwarza szkołę, t. j. metodyczne nauczanie według prawideł, o ile je można było wyciągnąć z owych utworów duchowych i ich właściwości;

a dla takich sztuka piękna jest o tyle naśladowaniem, o ile mu przyroda przez genjusz nadała prawo.

Ale to naśladowanie staje się małym powaniem, skoro uczeń naśladowuje wszystko, nawet to, co genjusz musiał, jako coś brzydkiego, tylko dopuścić, gdyż nie dało się usunąć, nie osłabiając zarazem idei. Taka odwaga jest tylko dla genjusza zasługą; a pewna śmiałość w wyrazie i wogóle niejedno odstępstwo od prawidła ogólnego dobrze przystaje do genjusza, ale bynajmniej nie jest godne naśladowania, pozostaje ono samo w sobie zawsze usterką, której należy się pozbyć, na którą jednak genjusz posiada przywilej, ponieważ niemożliwy do naśladowania polot jego ducha ucierpiałby wskutek lekliwej ostrożności.

100.

Genjusz może dać tylko bogaty materiał do utworów sztuki pięknej; opracowanie zaś jego i forma wymaga talentu, wykształconego przez szkołę, ażeby z niego uczynić użytek, któryby

się ostał wobec naszego sądu. Jeśli jednak kto nawet w sprawach ścisłego badania rozumowego przemawia i wyrokuje jak genjusz, jestto rzeczą bardzo śmieszną; niewiadomo wtedy, czy bardziej się śmiać z kuglarza, otaczającego się tak wielkim dymem, że nie można osądzić wyraźnie, ale zato tem więcej sobie uroić, czy z publiczności, która dobrodusznie w siebie wmawia, że jej niezdolność dokładnego zrozumienia i ujęcia takiego arcydzieła pochodzi stąd, że jej pełną garścią rzucają nowe prawdy, wobec czego szczegółły (przez rozważne wyjaśnienie i metodyczne badanie zasad) zdają się być tylko partaniną.

101.

Niema ani nauki o pięknie, lecz jest tylko krytyka, ani pięknej nauki, lecz tylko sztuka piękna. Bo co się tyczy pierwszej, trzebaby w niej określić naukowo, t. j. zapomocą dowodów, czy coś może uchodzić za piękne czy nie; sąd o piękności, gdyby był rzeczą nauki, nie byłby zatem sądem smaku.

Co się tyczy drugiej, to nauka, która by jako nauka miała być piękną, jest niedorzecznością. Bo jeśli byśmy w niej, jako w nauce, pytali o podstawy i dowody, odprawionoby nas dowcipnymi wypowiedzeniami (bon-mots).

102.

Czem jest szczęśliwy wypadek wśród wydarzeń świata, tem jest koncept wśród myśli. Zawdzięczać wszystko samemu konceptom, znaczyłoby to powierzać losy swego życia szczęśliwemu trafowi. Prawdziwe zrozumienie rzeczy może być tylko skutkiem ustawicznej pracy i cierpliwości.

103.

Należy w myślach zajmować się swym przedmiotem, a nie widzem, jeśli chcemy stworzyć dzieło, zwracające na siebie uwagę; należy pragnąć tylko tego, by siebie samych zadowolić. O czem sądzimy, że dla nas samych byłoby przesadnym albo zbyt tęcznym, to będzie takim i dla czytelnika.

104.

Niech się nikt nie spodziewa, że uczyńni postępy w sztukach pięknych, jeśli swego poznania nie oparł na logicznej doskonałości. W możliwie najlepszem zespoleniu doskonałości logicznej i estetycznej, zwłaszcza w dziełach, które mają zarazem uczyć i bawić, w rzeczy samej okazuje się charakter i sztuka genjusza.

105.

Wogóle, co prawda, między estetyczną a logiczną doskonałością naszego poznania pozostaje zawsze pewien rodzaj sprzeczności, której nie można zupełnie znieść. Umysł ma być pouczony, a zmysłowość ożywiona; pierwszy wymaga zrozumienia, druga pogłębłości. Jeśli poznanie ma pouczać, musi być gruntowne; jeśli ma zarazem bawić, musi być i piękne. Jeśli jaki wykład jest piękny, ale płytki, wtedy może się podobać tylko zmysłowości, ale nie umysłowi; jeśli przeciwnie, jest gruntowny, ale suchy, wtedy

może zająć tylko umysł, ale nie zmysłowość.

Ponieważ jednak potrzeba natury ludzkiej i cel popularyzacji poznania wymaga, żebyśmy się starali połączyć obydwie doskonałości poznania, powinniśmy się też starać o to, żeby takiemu poznaniu, które wogóle jest zdolne do udoskonalenia estetycznego, także je nadać i metodycznie; logicznie doskonałe poznanie spopularyzować przez formę estetyczną. W tej dążności do połączenia w naszym poznaniu doskonałości estetycznej z logiczną nie należy spuszczać z oka następujących prawideł: 1) Doskonałość logiczna powinna być podstawą wszelkiej innej doskonałości i dlatego nie powinna być zupełnie poświęcona żadnej innej; 2) należy przedewszystkiem baczyć na formalną doskonałość estetyczną — t. j. na zgodność poznania z prawami poglądowości — ponieważ właśnie na tem polega istotne piękno, dające się najlepiej połączyć z doskonałością logiczną; 3) trzeba być bardzo ostrożnym w szafowaniu po-

drażnień i wzruszeń, któremi poznanie wpływa na uczucie i budzi jego zainteresowanie się; bo tym sposobem łatwo uwaga odwraca się od przedmiotu ku podmiotowi, z czego oczywiście musi powstać szkodliwy wpływ na logiczną doskonałość poznania.

106.

Choćbym, jak H u m e, wszelkie upiększenia miał w swej mocy, wahałbym się jednak niemi posługiwać. Prawda, że niejeden czytelnik odstrasza się oschłością. Ale czyż nie potrzeba niektórych odstraszać, u których rzecz dostałaby się w złe ręce?

107.

Tylko ten może coś wyklądać popularnie, któryby umiał to wyłożyć i gruntowniej.

108.

Kuć nowe wyrazy, gdzie język posiada dość wyrazów na oznaczenie danych pojęć, jest dziecinnem usiłowaniem odznaczenia się wśród tłumu, je-

śli nie nowemi i prawdziwemi myślami, to przynajmniej nową łąką na starej sukni. Jeśli więc czytelnicy tego dzieła (Krytyki praktycznego rozumu) znają wyrazy potoczne, równie dobrze odpowiadające myślom, jak użyte przeze mnie, albo jeśli podejmują się wykazać nicość tych myśli, a więc zarazem i wyrazów, które je oznaczają,—to pierwszem mię bardzo zobowiążą, gdyż pragnę być tylko zrozumianym; a drugim zasłużą się filozofji. Dopóki jednak te myśli pozostaną nietknięte, wątpię bardzo, czy na ich oznaczenie uda się wyszukać wyrazów odpowiednich, a przytem potoczniejszych.

R e l i g j a.

Stopniowe przechodzenie wiary kościelnej do panowania czystej wiary religijnej jest zbliżaniem się Królestwa Bózego.

109.

Religja (rozważana podmiotowo) jestto poznanie wszystkich naszych obowiązków, jako przykazań boskich.

110.

Przedstawmy sobie człowieka w chwilach nastrojenia jego duszy do uczuć moralnych. Gdy otoczony piękną przyrodą, przebywa w spokojnem, pogodnem używaniu swego bytu, wtedy odczuwa w sobie potrzebę okazania komuś za to wdzięczności. Albo innym razem niech będzie postawiony w natłoku obowiązków, którym tylko dobrowolnym poświęceniem może i chce uczynić zadość, wtedy odczuje w sobie potrzebę, żeby przez to zarazem wykonał jakiś nakaz albo był posłuszny jakiemuś władcy. Albo niech np. lekomyślnie wykroczy przeciw swojemu obowiązkowi, przez co jednak nie ściągnął na siebie odpowiedzialności wobec ludzi, to jednak surowe zarzuty własne odezwą się w nim tak wymownie, jak gdyby były głosem sędziego, któremu powinien z tego zdać rachunek. Słowem, on potrzebuje inteligencji moralnej, aby dla celu, dla którego istnieje, mieć Istotę, któraby zgodnie z tym celem była przyczyną

i jego i świata. Nadaremnie pragnęlibyśmy wyszukiwać poza temi uczuciami jakieś sprężyny; bo łączą się one bezpośrednio z najczystschem usposobieniem moralnem, ponieważ wdzięczność, posłuszeństwo i ukorzenie się (poddanie się zasłużonej karze) są szczególnemi usposobieniami duszy do obowiązku, a dusza, skłonna do rozszerzenia swego usposobienia moralnego, wyobraża sobie tutaj tylko dobrowolnie pewien Przedmiot, nie znajdujący się w obrębie świata, aby, o ile można, i względem niego spełnić swój obowiązek. Jest zatem rzeczą możliwą, a w usposobieniu moralnem znajdzie się i podstawa do tego, żeby sobie wyobrazić czysto moralną potrzebę istnienia Istoty, pod której władztwem nasza moralność otrzymuje albo więcej siły, albo też (przynajmniej w naszym wyobrażeniu) więcej objętości, mianowicie nowy przedmiot dla swych objawów; t. j. żeby przypuścić Istotę moralnie-prawodawczą poza światem, bez wszelkiego względu na dowody teore-

tyczne, a tem mniej na interesy samolubne, na podstawie czysto moralnej, wolnej od wszelkich obcych wpływów (przytem jednak, co prawda, tylko podmiotowej), jedynie z polecenia czysto praktycznego rozumu, stanowiącego prawa dla siebie samego. A chociażby taki nastrój duszy zdarzał się rzadko, albo i długo nie trwał, lecz przemijał przelotnie i bez trwałego skutku, albo nie wywoływał wcale zastanowienia nad Przedmiotem, przedstawionym jakby w obrazie niknącym, ani też usiłowania, by go ująć w wyraźne pojęcia — to jednak widoczną jest podstawa czyli moralna skłonność w nas, jako zasada podmiotowa, do niepoprzestawania w rozpatrywaniu świata na jego celowości, wynikającej z przyczyn przyrodzonych, lecz do przyjmowania najwyższej Przyczyny, rządzącej przyrodą według zasad moralnych.

111.

Etyka nie jest właściwie nauką o tem, jak mamy się uszczęśliwić, lecz

o tem, jak mamy stać się godnymi szczęśliwości. Tylko wtedy, gdy religja się dołącza, zjawia się i nadzieja, że kiedyś szczęśliwość stanie się naszym udziałem o tyle, o ileśmy się starali nie być jej niegodnymi.

112.

We wszystkim, co się tyczy usposobienia moralnego, zależy głównie na naczelnem pojęciu, któremu poddajemy swoje obowiązki. Jeśli cześć Boga jest rzeczą pierwszą, której więc poddajemy cnotę, wtedy ten przedmiot jest *b o ż y s z e m*, t. j. przedstawia się jako istota, której możemy się przypodobać, nie przez postępowanie moralne, lecz przez czołobitność i pochlebianie; a wtedy religja staje się bałwochwalstwem. Bogobojność nie jest więc surogatem cnoty, któryby mógł ją zupełnie zastąpić, lecz jej uwieńczeniem, któremu przyświeca nadzieja ostatecznego osiągnięcia wszystkich naszych dobrych celów.

113.

O ile rozum praktyczny ma prawo nami kierować, nie będziemy pewnych postępków dlatego uważali za obowiązujące, że przykazania Boskie ich wymagają, lecz będziemy je uważać za przykazania Boskie, ponieważ jesteśmy wewnątrznie do nich zobowiązani.

114.

Pokuta, polegająca na udręczaniu samego siebie, zamiast szybkiego przeniesienia swej dobrej woli na poprawę życia, jest trudem zupełnie straconym i może mieć jeszcze ten zły skutek, że będzie się uważało rejestr swych win za zmazany przez nią (przez pokutę) i tym sposobem zaoszczędzi się sobie dążenia do poprawy, któreby teraz właśnie należało zdwoić.

115.

Modlitwa, rozważana jako wewnętrzna formalna służba Boża, a przeto jako środek łaski, jest za bobonem przywidzeniem (wytworze-

niem sobie fetysza); bo jest ona tylko wyjaśnionem życzeniem, zwróconem do Istoty, która nie potrzebuje wyjaśnienia wewnętrznego usposobienia tego, który o coś prosi—przez co więc właśnie nic się nie robi i nie spełnia się żadnego z obowiązków, nakazanych przez przykazanie Boże, a więc wistocie nie służy się Bogu. Serdeczne życzenie podobania się Bogu we wszystkim, co czynimy i czego zaniebdujemy, t. j. towarzyszące wszystkim naszym postępkom pragnienia wykonywania ich w służbie Bożej — oto duch modlitwy, który bezustannie w nas może i powinien przebywać. Ale przyoblekanie tego życzenia (choćby tylko wewnątrz) w słowa i formułki może co najwyżej mieć tylko znaczenie środka do ożywiania w nas samych takiego usposobienia.

116.

O szczerości! Astreo, któraś z ziemi uciekła do nieba, jakże cię stamtąd znów do nas ściągnąć jako podstawę sumienia, a więc wszelkiej

religji wewnętrznej)? Mogę wprowadzić przyznać, choć nad tem ubolewam, że otwartości (w wypowiedaniu całej prawdy, którą się wie) nie napotyka się wcale w naturze ludzkiej. Ale szczerości (żeby wszystko, co się wypowiada, było powiedziane zgodnie z prawdą) mamy prawo wymagać od każdego człowieka; a gdyby i do niej nie było skłonności wrodzonej w naszej naturze, której kultura jest tylko zaniedbana, to rodzaj ludzki musiałby być przedmiotem najgłębszej pogardy we własnych swych oczach.—Lecz owo usposobienie duszy, którego tu wymagamy, jest narażone na wiele pokus i wymaga wiele poświęcenia, a więc i siły moralnej, t. j. cnoty (którą trzeba nabyć), którą jednak należy pielęgnować i uprawiać wcześniej, niż każdą inną cnotę, ponieważ skłonność jej przeciwna, skoro jej pozwoliliśmy się zakorzenieć, najtrudniej daje się wytępić.—A teraz porównajmy z tem sposób wychowywania, zwłaszcza w kwestji religji, czyli raczej w naukach wiary, gdzie wierność

pamięci w odpowiadaniu na zadawane pytania, bez uwzględnienia wierności wyznania (z czego nikt nigdy nie egzaminuje) uważa się już za dostateczną do wytworzenia wiernego wyznawcy wiary, chociaż ten wyznawca tego, co święcie wyznaje, nawet nie rozumie: a nie będziemy się już dziwić wielkiemu brakowi szczerości, wytwarzającemu tylko wewnętrznych obłudników.

117.

Religja—to nie całokształt pewnych nauk, jako objawień Boskich (bo to jest teologja), lecz całokształt wszystkich naszych obowiązków wogóle, jako przykazań Boskich, (a podmiotowo: dobrej woli do ich spełnienia, jako takich).

118.

Przyjmuje najpierw następujące twierdzenie, jako nie wymagające dowodu: wszystko, co człowiek, oprócz dobrego prowadzenia życia, mniema, że mógłby

jeszcze czynić, by się stać miłym Bogu, jest prostym obłudą religijną i spaczoną służbą Bożą.

119.

Wszystkie religie można podzielić na ubiegające się o łaskę (religie samego kultu) i na moralne, t. j. religie dobrego prowadzenia życia. Według pierwszych, albo człowiek sobie pochlebia, że Bóg może go na wieki uszczęśliwić, bez potrzeby, żeby on sam stał się lepszym człowiekiem (przez odpuszczenie win); albo też, jeśli to mu się wydaje niepodobieństwem, że Bóg może go zrobić lepszym człowiekiem, do czego nie potrzeba więcej, jak tylko Go o to prosić; to jednak wobec Istoty wszytkowiedzącej nie jest niczem więcej, jak życzeniem, a więc nie jest żadnym uczynkiem ani zasługą; bo gdyby samo życzenie mogło coś zdziałać, wszyscy ludzie byłiby dobrzy. Według religii moralnej zaś (do jakiej ze wszystkich religii pu-

blicznych, które kiedykolwiek istniały, należy jedynie chrześcijańska) jest pierwszą zasadą: że każdy powinien, o ile to jest w jego mocy, czynić, aby się stać lepszym człowiekiem; a tylko wtedy, gdy nie zakupie swego przyrodzonego talentu (Łuk. XIX, 12 — 16), gdy użyje swej wrodzonej skłonności do dobrego, aby się stać lepszym człowiekiem, może się też spodziewać, że to, co nie jest w jego mocy, będzie dopełnione przez wyższe współdziałanie. Nie potrzeba też wcale, żeby człowiek wiedział, na czym to współdziałanie polega; może jest nawet rzeczą nieuniknioną, że gdyby w pewnym czasie był objawiony sposób, jak się ono odbywa, to w innym czasie ludzie mogliby sobie o nim wytworzyć różne pojęcia, i to z całą szczerością. A w tym razie musimy też przyjąć zasadę: «nie jestto rzeczą istotną i dla każdego konieczną, żeby wiedzieć, co Bóg czyni albo uczynił dla jego zbawienia;» ale to jest rzeczą konieczną, by każdy wiedział, co on sam powinien

czynić, aby się stać godnym tej pomocy.

120.

Ciasna furтка i wązka ścieżka, prowadząca do życia — to ścieżka dobrego prowadzenia życia; obszerna brama i szeroka droga, po której kroczy wielu—to kościół. Nie dlatego, żeby miało zależeć na nim i na jego ustawach, iż wielu ludzi ginie, lecz dlatego, że uczęszczanie do niego i wyznawanie jego ustaw, albo wykonywanie jego obrzędów uchodzi za sposób właściwego służenia Bogu.

121.

Istnieje tylko jedna (prawdziwa) religja; ale mogą istnieć rozmaite rodzaje wiary...

Jest zatem stosowniej (co też w rzeczy samej bardziej jest w użyciu) mówić: ten człowiek jest takiej a takiej (żydowskiej, mahometańskiej, chrześcijańskiej, katolickiej) wiary, niż: jest takiej a takiej religji.

122.

Jestto zbyt wielki honor dla wielu ludzi, gdy o nich mówimy: wyznają tę lub ową religję; bo ci ludzie nie znają i nie wymagają żadnej religji; przez ten wyraz rozumieją jedynie ustaloną wiarę kościelną. I tak zwane spory religijne, które tyle razy wstrząsnęły światem i zbryzgały go krwią, nie były nigdy niczem więcej, jak kłótniami o wiarę kościelną, a uciśnieni nie skarżyli się właściwie na to, że im przeszkadzano oddawać się swej religji, (bo tego nie zdoła uczynić żadna siła zewnętrzna) lecz na to, że im nie pozwolano publicznie wyznawać swej wiary kościelnej.

123.

Różność religji: co za dziwaczne wyrażenie! to tak samo, jak gdyby kto mówił o różnych moralnościach. Mogą wprawdzie istnieć różne rodzaje wiary historycznej, należące nie do religji, lecz do historii środków, używanych ku jej popiera-

niu, i wkraczające w dziedzinę uczo-
ności; mogą również istnieć różne
księgi religijne (Zendawesta,
Wedy, Koran i t. d.), ale tylko jedna
religja, mająca swe znaczenie dla
wszystkich ludzi i dla wszystkich cza-
sów. Owe rodzaje wiary mogą więc
być tylko podpórką religji, czemś przy-
padkowem, mogącem się zmieniać sto-
sownie do różnaitości czasów i miejsc.

124.

Królestwo Boże na zieni — oto osta-
teczne przeznaczenie, oto pragnienie
człowieka. (Przyjdź królestwo Twoje!)
Chrystus je zbliżył do nas; ale nie ro-
zumiano Go i zbudowano królestwo
księży, a nie królestwo Boże w nas.

H i s t o r j a.

Choć ustrój państwowy dotychczas pozostaje tylko w surowym zarysie, to jednak odzywa się już niejako pewne uczucie we wszystkich członkach, z których każdemu zależy na zachowaniu całości; a to pozwala nam się spodziewać, że po niejednych przewrotach nareszcie kiedyś dojdzie do skutku to, co jest najwyższym zamiarem przyrody, ogólny stan obywatelstwa świata, jakoby łono, w którym się będą rozwijać wszystkie pierwotne zdolności rodzaju ludzkiego.

125.

Jednostki, a nawet całe narody mało o tem pamiętają, że dążąc każde po dług swego widzimi się i jedno częstokroć przeciwko drugiemu do swego własnego celu, jednak nieznacznie kierują się, jakby nicią przewodnią, celem przyrody, którego nie znają, i pracują nad popieraniem tego, na czemby im, choćby im było znane, mało zależało.

Wstąpić w stan przymusu zmusza człowieka, skądinąd tak bardzo skłonnego do nieskrępowanej swobody, potrzeba; i to potrzeba największa ze wszystkich, mianowicie potrzeba, którą jedni ludzie narzucają drugim, gdyż ich skłonności uniemożliwiają długie pożycie obok siebie w dzikiej swobodzie. Ale w takiej zagrodzie, jaką jest społeczeństwo, właśnie te skłonności wywołują jak najlepszy skutek; podobnie jak drzewa w lesie, właśnie wskutek tego, że każde usiłuje drugiemu odebrać powietrze i słońce, zmuszają się nawzajem do poszukiwania ich ponad sobą i przez to otrzymują wzrost piękny i prosty; gdy tymczasem te drzewa, które na swobodzie i odosobnione od siebie wypuszczają według upodobania swoje gałęzie, rosną nieregularnie i krzywo. Wszelka kultura i sztuka, zdobiące ludzkość, najpiękniejszy porządek społeczny— to właśnie owoce tej nietowarzyskości, zmuszonej przez siebie samą do uję-

cia się w karby i tym sposobem do zupełnego rozwijania zarodków przyrody zapomocą narzuconej sztuki.

127.

Wyznaję, że nie mogę się oswoić z wyrażeniem, używanem niekiedy i przez światłych ludzi: jakoby pewien naród (zajęty legalną pracą nad swoją wolnością) nie był dojrzały do wolności; jakoby pewni niewolnicy nie dojrżeli do wolności, a również jakoby ludzie wogóle nie byli jeszcze dojrzały do wolności wiary. Według takiego założenia, wolność nigdy nie nastąpi; bo do niej nie można dojrzewać, jeśli się przedtem nie otrzymało wolności (trzeba być wolnym, aby na wolności celowo umieć posługiwać się swojemi siłami). Pierwsze próby będą, co prawda, surowe, zazwyczaj połączone ze stanem jeszcze uciążliwszym i niebezpieczniejszym, niż ten, gdy się pozostawało pod rozkazami, ale i pod opieką czyjaś; ale do rozumu nigdy nie dojrzewa się inaczej, jak przez własne próby (ażeby zaś je

podejmować, trzeba być wolnym). Nie mam nic przeciwko temu, żeby ci, co mają władzę w ręku, zmuszeni okolicznościami, jeszcze bardzo daleko odsuwali w przyszłość zwolnienie z tych potrójnych więzów. Ale czynić z tego zasadę, że dla tych, którzy pozostają w poddaństwie, wolność zgoła się nie nadaje, i że ma się prawo na zawsze ich od niej usuwać—jestto wdzieranie się do praw Bóstwa, które stworzyło człowieka do wolności. Wygodniej naturalnie panować w państwie, w domu i w kościele, jeśli się zdoła przeprowadzić taką zasadę. Ale czy sprawiedliwiej?

128.

Nieraz ganiono wysokie miana, nadawane panującym (pomazańca Bożego, wykonawcy woli Bożej na ziemi i zastępcy Jego), jako grube i odurzające pochlebstwa; ale ja sędzę, że niesłusznie. — Nietylko nie powinny panującego wbijać w pychę, lecz powinny go nawet w duszy czynić pokornym, jeśli ma rozsądek (co prze-

cież należy przypuszczać) i pomyśleć o tem, że dierży urząd, zbyt wysoki dla człowieka, mianowicie najświętszy, jaki Bóg może komu nadać, urząd wymierzania ludziom prawa, oraz że wciąż się obawiać musi naruszenia w czemkolwiek tej żrenicy oka u Boga.

129.

Po skończonej wojnie, przy zawie-raniu pokoju, byłoby może na miejscu po uroczystości dziękczynnej urządzić dzień pokuty, aby w imieniu państwa przebłagać Niebo za wielki grzech, jakiego rodzaj ludzki wciąż się jeszcze dopuszcza, przez to, że nie chce się poddawać legalnemu rozstrzygnięciu sporu w stosunku do innych narodów, lecz dumny ze swej niezależności, woli się chwytać barbarzyńskiego środka wojny, (przez który przecież to, czego się poszukuje, t. j. prawo każdego państwa, bynajmniej się nie ustala). — Uroczystości dziękczynne w czasie wojny za odniesione zwycięstwo, hymny, śpiewane (według wzoru Izrae-

litów) Panu zastępów, pozostają również w ostrem przeciwieństwie z moralną ideą Ojca ludzi; bo oprócz obojętności na sposób dochodzenia swych praw, który narody praktykują (a który sam przez się jest dość smutny), wprowadzają jeszcze radość z tego, że wytepiło się mnóstwo bliźnich albo zburzyło się ich szczęście.

130.

Jeśli mamy obowiązek, a zarazem uzasadnioną nadzieję urzeczywistnienia się kiedyś prawa wszystkich ludzi, choćby w przybliżeniu postępującego wciąż naprzód, to pokój wieczysty, następujący po obłędzie dotychczas tak nazywanych traktatów pokoju (a właściwie zawieszeniach broni) nie jest pustem pojęciem, lecz zadaniem, zbliżającym się stopniowo do swego rozwiązania i do swego kresu (ponieważ czasy, w których takie postępy się dokonywają, jak mamy nadzieję, coraz to będą stawać się krótszemi).

Znajomość człowieka.

Największą rozkoszą zmysłową, bez wszelkiej przymieszki wstępu i przesytu, jest w stanie zdrowia — spoczynek po pracy.

131.

Z tak krzywego drewna, z jakiego jest zrobiony człowiek, nie da się wy-ciosać nic zupełnie prostego. Tylko przybliżenie się do tej idei jest nam zadane przez przyrodę.

132.

W człowieku (jako jedynej istocie rozumnej na ziemi) te zdolności przyrodzone, które zmierzają do używania jego rozumu, mogą się w zupełności rozwinąć tylko w gatunku, a nie w osobniku.

133.

Natura ludzka woli wpadać w błędy niż w niewiadomość, w niebezpieczeństwo niż w wahanie się, w kłopoty

i troski niż w zadowolenie i wstrze-
mięźliwość.

134.

Są błędy, których nie można ode-
przeć dowodami. Trzeba rozjaśnić
przewrócone głowy, aby się oświeciły;
wtedy błąd sam przez się znika. Na-
daremnie usiłowałibyśmy wybrać komu
z głowy ślepe mniemanie sympatji,
nauczmy go fizyki.

135.

W niczem z równą łatwością się nie
mylimy, jak w tem, co sprzyja dobre-
mu mniemaniu o sobie samych.

136.

Rzecz dziwna, że nieuk ma uprze-
dzenie do nauki, a uczony znów ma
upzedzenie do zdrowego, pospolitego
rozsądku.

137.

Każdy chciałby złe czasy odsunąć
do pierwszych lat życia, a dobre do
ostatnich, aby je miał na widoku.

138.

Rzadko w świetle myślimy o ciemności, w szczęściu o nieszczęściu, w zadowoleniu o cierpieniu; ale zawsze odwrotnie.

139.

Że nie posiadam czegoś dobrego, co mógłbym posiadać, to o wiele mniej boli, niż to, że nie posiadam już czegoś, co posiadałem.

140.

Śmierci obawiają się najmniej ci, których życie ma największą wartość.

141.

Najlepszym i najłatwiejszym środkiem uśmierzającym na wszelkie bóle jest ta myśl, której przecież możemy się spodziewać po człowieku rozumnym: że życie wogóle, co się tyczy jego używania, które zależy od szczęśliwych okoliczności, nie posiada wcale własnej wartości i może mieć pewną wartość tylko ze względu na to, jak z niego korzystamy, ze względu na

cele, ku którym je kierujemy; a tej wartości nie nadaje mu szczęście, lecz tylko mądrość człowieka; więc ta wartość jest w jego mocy. Kto bojaźliwie się trwoży o utratę wartości życiowej, ten nigdy nie będzie używał życia.

142.

Kto złamał nogę, temu można jego nieszczęście uczynić znośniejszem, wykazując, że łatwo mógł być skrócić kark.

143.

Być w życiu (bezwzględnie) zadowolonym, byłoby to bezczynnym spokojem i zastojem wszelkich sprężyn działania, albo stopieniem uczuć i powiązanych z nimi czynności. A taki stan zarówno nie może się zgadzać z życiem intelektualnem człowieka, jak zatrzymanie się serca w ciele zwierzęcem, po którym, jeśli nie nastąpi nowy bodziec (przez ból), niechybnie następuje śmierć.

144.

Ból—to bodziec działalności, a w niej przedewszystkiem odczuwamy swe życie.

145.

Dlaczego praca jest najlepszym sposobem używania życia? Ponieważ jest zajęciem uciążliwym (samem przez się nieprzyjemnem i tylko w swych skutkach pocieszającym), a odpoczynek przez samo zniknięcie długiego mokołu staje się wyraźną rozkoszą, radością, podczas gdy bez tego nie miałby w sobie nic przyjemnego.

146.

Wiek, w którym człowiek dochodzi do zupełnego użytku swego rozumu, można pod względem jego sprawności (umiejętności zastosowania do jakiegokolwiek celu) oznaczyć mniej więcej rokiem dwudziestym, pod względem przezorności (w używaniu innych ludzi do swoich celów) rokiem czterdziestym, nareszcie pod względem mądrości—mniej więcej sześć-

dziesiątym; w ostatnim okresie jednak rozum jest bardziej negatywny, t. j. rozumie głupstwa pierwszych dwóch okresów, kiedy to można powiedzieć: «jaka szkoda, że wtedy trzeba umierać, kiedy się dopiero nauczyliśmy, jak trzeba było żyć dobrze,» i kiedy nawet taki sąd jest dość rzadki, ponieważ przywiązanie do życia staje się tem silniejszym, im mniej ma wartości, zarówno w działaniu, jak w używaniu.

147.

Fantazja jest ponura albo swobodna, jest naszym dobrym genjuszem albo demonem... Jest ona źródłem wszystkich naszych najrozkoszniejszych radości, a również naszych cierpień. Miłość tylko nią żyje; honor jest niejako marą powietrzną, tylko w niej znajdująca swą rzeczywistość. Skąpstwo służy jedynie fantazji o życiu szczęśliwym, jakie tyle darów szczęścia umożliwiają. Fantazje sięgają aż do samego grobu. Czy będziemy spoczywali sucho i na świeżem powietrzu, czy na-

zwisko nasze czytać będą na nagrobkach — tem się zajmujemy, ponieważ w wyobraźni wtedy żyć będziemy, patrzeć na to i radować się. Bez fantazji nie moglibyśmy skracać sobie samotnych godzin. Z jej pomocą odbywamy podróże, rządzymy krajami i t. d. Kto jej nie umie okiełznać, jest fantasta; w kim wyuzdana fantazja kojarzy się z wyobrażeniami dobra, ten jest entuzjastą; w kim nie podlega żadnym prawidłom, ten jest marzycielem.

148.

Najłagodniejszym ze wszystkich zbożeń poza granicą zdrowego rozsądku jest k o n i k: amatorstwo w gorliwym zajmowaniu się przedmiotami wyobraźni, z któremi umysł tylko igra dla swej zabawy, jakby jakimi ważnemi zatrudnieniami — niejako pracowite próżniactwo. Dla starych ludzi, usuwających się od zajęć swego zawodu, a zamożnych, takie zamiłowanie, przenoszące ich niejako do spokojnego dzieciństwa, jest nie tylko korzystne dla zdrowia, jako ożywianie sił żywot-

nych, ale takie miłe dla widzów, a przytem tak zabawne, że i ten, z którego się śmieją, musi wtórować dobrodusznym śmiechem.—Ale i dla młodszych i zajętych pracą zawodową taki konik może być wypoczynkiem, a mędrkowie, ganiaący pedantycznie i surowo tak drobne i niewinne głupstewka, zasługują na naganę Sterna: «Pozwól że każdemu przejeżdżać się na swym koniku po ulicach miasta, byleby cię nie zmusił, żebyś wsiadł za niego.

149.

W religji choleryk jest prawowierny,
sangwinik wolnomyślny,
melancholik marzycielem,
a flegmatyk obojętny.

Ale to są sądy, rzucone na wiatr, mające dla charakterystyki tyle znaczenia, ile tani dowcip im przyzna.

150.

Z wiekiem władza sądzenia wzrasta,
a genjusz maleje.

151.

Genjusz zdaje się, zależnie od różności typu narodowego i od gleby, na której wyrósł, zawierać w sobie różne pierwotne zarodki i rozwijać je rozmaicie. U Niemców zapuszcza bardziej korzenie, u Włochów rozwija się bardziej w koronę, u Francuzów w kwiecie, a u Anglików w owoce.

152.

Układanie planów bywa często zbyt kownem, samochwalczem zajęciem umysłowem, którem ludzie sobie nadają pozór genjusza twórczego, żądając tego, czego sami nie umieją zrobić, ganiąc, czego nie umieją zrobić lepiej, zalecając, o czem sami nie wiedzą, gdzie tego szukać.

153.

Człowiek jest z urodzenia kuglarzem i odgrywa obcą rolę.

Miłość własna i każdy afekt oszukują nas w naszym własnym wnętrzu.

154.

Jeśli kto z gniewem wejdzie do waszego pokoju, aby w gwałtownem oburzeniu wypowiedzieć wam przykre słowa, poproście go grzecznie, żeby usiadł, jeśli wam to się uda, jego łajanie już stanie się łagodniejszym, ponieważ wygodne siedzenie wywołuje pewne zwolnienie napięcia, nie dające się pogodzić z groźnymi gestami i krzykiem, wybuchającymi w czasie stania.

155.

Ciągłe wsłuchiwanie się w siebie samego i bezustanne zwracanie uwagi na stan własnych uczuć, tamuje działalność duszy pod innymi względami i jest szkodliwe dla umysłu.

Wewnętrzna czułośćkowość, w której roztkliwiamy się własnymi refleksjami, jest szkodliwa.

Analiści łatwo wpadają w chorobę.

156.

Na jednolitości charakteru polega doskonałość człowieka.

157.

Gdy o jakim człowieku można prosto powiedzieć: «on ma charakter,» znaczy to wiele i jest wielką pochwałą, bo jestto wielka rzadkość, zasługująca na szacunek i budząca podziw.

158.

Niektórzy ludzie mają tak bezczelne twarze, że z ich strony zawsze trzeba się spodziewać grubijaństwa, jak również na innych twarzach odrazu wyczytać można, że nie są zdolne powiedzieć komu niegrzeczności. Można zawsze mieć twarz otwartą i szczerą, byleby zarazem przebijała się w niej pewna dobroć.

159.

Pycha jest czemś nikiemnem, ponieważ po innych spodziewa się czegoś nikiemnego, mianowicie zaparcia się wobec niej swej własnej godności. Kto sam nie jest skłonny do takiej nikiemności, ten nie może mieć upodobania w innych, którzy ją posiadają.

Trzeba samemu przy sposobności się płaszczyć, aby mieć upodobanie w tem, żeby inni się przed nami płaszczyli.

160.

Dzieci, a zwłaszcza dziewczęta, powinny za młodu być przyzwyczajone do szczerego, niewymuszonego uśmiechu; bo powstające przy tem wypogodzenie rysów twarzy odbija się powoli i na wewnątrz i wywołuje pewną skłonność do wesołości, uprzejmości i towarzyskości, przygotowującą zawczasu zbliżenie się do cnoty życzliwości.

161.

Dziwna rzecz, że płeć żeńska pod względem tego, co dotyczy dobra ogólnego, jest zupełnie obojętna, że chociaż nie jest nieczuła, gdy chodzi o osoby, które zna, jednak zupełnie się nie wzrusza ideą całości. Dopóki pozostaje nietkniętem to, co uzyskało ich szczególną przychylność, kobiety patrzą spokojnie na bieg rzeczy, nie troszcząc się o niego bynajmniej. Nie były stworzone na to, by przyłożyć

rękę do budowy całości, i uważają za głupstwo troszczenie się o coś więcej, jak o swoje własne sprawy.

I dobrze tak. Mężczyźni znajdują przy nich wytchnienie po sprawach publicznych. One też wprowadzają do spraw ludzkich bagatelną zabawkę, jaką te sprawy są w samej rzeczy, i tym sposobem miarkują nadawanie im nadmiernej ważności.

162.

Mężczyzna sądzi wady kobiece łagodnie, kobieta zaś (przynajmniej publicznie) bardzo surowo; a młode kobiety, gdyby miały do wyboru, czy ich przewinienie ma osądzić trybunał męski czy żeński, wybrałyby z pewnością pierwszy.

163.

Kobieta się opiera, mężczyzna się stara; jej poddanie się jest łaską. Przyroda chce, żeby kobieta była poszukiwana; dlatego kobieta sama nie może być tak wybredna w wyborze (pod względem smaku), jak mężczyzna, któ-

rego też przyroda wyciosała zgrubsza i który kobiecie już się podoba, skoro tylko w swej postaci okazuje siłę i zdolność do obrony kobiety; bo gdyby ona, aby się zakochać, pod względem piękności jego postaci była wybredną i wymagającą w swym wyborze, musiałaby ona być stroną starającą się, a on musiałby się opierać; a to obniżyłoby zupełnie wartość jej płci, nawet w oczach mężczyzny.

164.

Mody, podobnie jak bezmyślne piękne kobiety, zawdzięczają swoje powodzenie tylko swej młodości.

165.

Co się tyczy kobiet uczonych, to używają one swych książek mniej więcej tak, jak swego zegarka, t. j. aby go nosić przy sobie, aby ludzie widzieli, że go posiadają, chociaż zwykle albo stoi, albo jest w niezgodzie ze słońcem.

166.

Są dwa rodzaje szczęśliwego usposobienia duszy: 1) spokojność duszy czyli zadowolenie (czyste sumienie); 2) stała wesołość serca. Pierwsza powstaje pod warunkiem, że nie poczuwamy się do żadnej winy, z jasnego pojęcia o znikomości darów fortuny; druga jest darem przyrody.

SPIS RZECZY.

	Str.
Przedmowa	3

Okres przedkrytyczny.

Ogólny pogląd na świat	7
Etyka i wychowanie.	12
Religja	16
Znajomość człowieka	20

Okres krytyczny.

Zasady ogólnokrytyczne.	32
Etyka.	45
Wychowanie.	64
Sztuka i genjusz.—Literatura i styl.	68
Religja	79
Historja	93
Znajomość człowieka	99



Ceny podane w kopiejkach — 10 kop. = 26 hal.

KSIĄŻKI DLA WSZYSTKICH

1. Oszczędność — droga do dobrobytu. Wydanie II. —10
2. John Ruskin i jego poglądy, opracowała M. Bujno. —10
3. Trylogja historyczna H. Sienkiewicza. Szkic krytyczny przez St. Kozłowskiego. —20
4. Co powinniśmy wiedzieć o Adamie Mickiewiczu. —10
5. Moje leczenie wodą, streszczenie dzieła ks. Kneippa.
I. Zabiegi wodolecznicze. Wydanie II. —10
6. — — II. Apteczka domowa. Wydanie II. —10
7. — — III. Jak leczyć choroby. Wydanie II. —10
8. Sen, bezsenność i środki nasenne, p. D-ra Kühnera. —10
9. Pieniądze, ich powstanie, rozwój i stan dzisiejszy. —10
10. Pierwsze zasady muzyki, podł. Hellera, n. prof. G. Roguski. —15
11. Ignacy Krasicki i jego dzieła, przez F. Łagowskiego. —15
12. Monety wszystkich państw i ich wartość w rublach. —10
13. O zdrowiu i jego pielęgnowaniu. —10
14. Jak pielęgnować dzieci zdrowe i jak leczyć chore, streszczenie podług ks. Kneippa. —10
15. Obliczanie procentu; ułożył Z. Kamiński. —10
16. Z życia zwierząt: Zwierzęta ssące, podług Brehma. —10
17. Jak zachować zdrowie, urodę i młodość, p. E. Füllly. —10
18. Słowniczek wyrazów używanych w muzyce. —20
19. Słońce, podług K. Martina, opracował S. Bouffałt. —15
20. Krótka anatomja ciała ludzkiego. Wyd. II (z 34 rys.). —20
21. Gimnastyka domowa bez nauczyciela i przyrządów dla zdrowych i chorych, objaśniona 55 fig. Wyd. III. —20
22. O komedjach Aleksandra hr. Fredry (ojca), przez Florjana Łagowskiego. —20
23. Pasorzyty ludzkie wewnętrzne i zewnętrzne, opisał Dr. St. Gałęcki, (z 26 rysunkami). —10
24. Przepisy właściwego zachowania się wśród ludzi. Wyd. II. —20
25. Jak powinien zachować się chory na żółtądek, napisał Dr. Wł. Sterling. —15
26. Grzyby jadalne i trujące, z 32 tablicami kolorowemi, podług H. Blüchera, oprac. M. Arctówna. Wyd. II. —50
27. Oświecenie współczesne, napisał Wł. Umiński (z 20 rys.). —10
28. Wojna o cześć kobiety, ze «Szkiców historycznych» Karola Szajnochy. —10
29. Nad wodą wielką i czystą. Z życia poetów nad Le-manem, przez Ferdynanda Hösicka. —20
30. O samokształceniu, podł. P. Hoche, nap. A. Krasnowolski —20
31. O głosie i jego kształceniu, przez ks. K. Słoneckiego. —10
32. Nauka gry w szachy, opracował Zb. Kamiński. —20
33. Jędrzej Sniadecki, życie i dzieła, nap. St. Brzozowski. —20
34. Jan Kochanowski; życie i dzieła, napisał Fl. Łagowski —15
35. Fryderyk Chopin; jego życie i dzieła, napisał Al-Ar. —10
36. Podział pracy w naturze i w życiu człowieka, podług E. Haeckela. —10

37. Nauka szybkiego rachunku. Wyd. II, ułożył Z. Kamiński.—10
38. Początki walki Słowiańsko-niemieckiej, napisał J. K. Kochanowski. —20
39. Dola i niedola Jana Sobieskiego, streścił M. Offmański —25
40. Zwierzęta współbiednicze, napisał B. Dyakowski. —15
41. Hodowla ptaków śpiewających, napisał K. Kalinowski. —15
42. Marja Konopnicka. Szkic krytyczny, nap. St. Kozłowski.—20
43. Pogląd na rozwój dziejowy, przez H. Witkowską. —15
44. Ruch i ćwiczenia cielesne, przez D-ra R. Skowrońskiego.—10
45. Kazimierz Brodziński; życie i dzieła, nap. F. Łagowski.—0
46. O ideale doskonałości, odczyt Bolesława Prusa. Wyd. II.—10
47. Woda pod względem fizycznym i chemicznym, napisał S. Bouffał, (z rysunkami). —10
48. Miary i wagi wszystkich krajów na kuli ziemskiej. —10
49. Zasady estetyki, skreślił Michał Mutermilch, (z rysunkami) —20
50. Prawidła pisowni polskiej ułożone według uchwał Akademii Umiejętności w Krakowie. (Wyd. drugie).—10
51. Jak jest za oceanem, przez W. M. Kozłowskiego. —15
52. Stanisław Moniuszko, jego życie i dzieła, nap. Al. Ar. —10
53. Ekonomia polityczna czem jest i czego uczy, napisał D-r J. B. Marchlewski —15
54. Gięda, jej istota, cel i-ustrój, napisał St. A. Kempner. —10
55. Cierpienia nerwowe, napisał Dr. W. Sterling. —15
56. Znużenie, odczyt D-ra Stanisława Kopczyńskiego. —10
57. Nauka o ludności, napisała Dr. Zofja Golińska. —10
58. Józef Kremer jako pisarz, filozof i estetyk, szkic krytyczny, napisał Stanisław Brzozowski. —15
59. O heraldyce czyli o znajomości herbownictwa, napisał J. K. Kochanowski (z 31 rysunkami). —20
60. Historia literatury polskiej w zarysie. Cz. I. Literatura polska do w. XVI, napisał F. Łagowski. Wyd. II. —10
61. Hipolit Taine i jego poglądy na filozofję, psychologję i historję, napisał Stanisław Brzozowski. —20
62. Hipolit Taine jako estetyk i krytyk, nap. S. Brzozowski —15
63. O powietrzu, napisał S. Bouffał. —10
64. Najdawniejsze wynalazki, skreślił Wł. Umiński (z 20 rys.)—10
65. Organizm jako społeczeństwo komórek, p. K. Kulwiecia.—10
66. Idea w sztuce, skreślił Michał Mutermilch. —10
67. Aleksander Świętochowski, skreślił Henryk Galle. —15
68. Wychowanie dziecka do lat 6-ciu, p. H. Wernica. —20
69. Fizyczne wychowanie dzieci podług Jędrzeja Śniadeckiego i in., napisała Antonina Kolberg-Brzozowska.—10
70. Alkoholicyzm i społeczeństwo, napis. Dr. Zofja Golińska.—15
71. Co jest filozofja, nap. S. Brzozowski. Cz. I—do Kanta. —20
72. Zboczenia mowy: Niemota, bełkotanie, mowa nosowa, przez D-ra Wł. Oltuszewskiego, z rysunkami —10
73. Ryszard Wagner i jego dramaty, według C. Mendesa —20
74. Wierzenia dzikich ludów, według A. Lang'a. —15
75. Nauczycielstwo i pedagogja, przez J. Wabnera. —20
76. Wpływ umysłu na ciało. Odczyt D-ra Dubois. —10

77. Juljan Klaczko. Sylwetka literacka p. F. Hösocka. —10
78. Co jest filozofja, nap. S. Brzozowski. Cz. II—od Kanta—15
79. Wychowanie dzisiejsze, podług M. Egidy. —10
80. Z życia zwierząt: Ptaki, według Brehma, przeł. M. A. —15
81. Polacy w Ameryce. Zarys obecnego stanu wychodźstwa polskiego, napisał S. Barszczewski. —15
82. Narcyza Zmichowska, jej życie i dzieła, n. M. Bujno. —20
83. Jak żyć aby być zdrowym, p. D-ra L. Wolberga. —10
84. Historia literatury polskiej w zarysie. Cz. II. Wiek XVI, napisał Fl. Łagowski. —20
85. O widzeniu. O symetrii. Odczyty E. Macha (z rys.). —10
86. O zaćmieniach słońca i księżycy, n. G. Tołwiński (z rys.). —10
87. O siłach chemicznych, podług A. Bernsteina. —15
88. Król Kazimierz Wielki, przez Lucjana Tatomira. —25
89. Mikołaj Wierzynek, przez L. Tatomira. —10
90. Józef Korzeniowski, jego życie i dzieła, nap. H. Galle. —20
91. Drobną szlachta w Królestwie Polskiem. Studjum etnograficzno-społeczne, napisał Wł. Smoleński. —20
92. Kobieta czasów obecnych, napisała W. Marrené —15
93. Rządy pruskie na ziemiach polskich 1793—1807, napisał Wł. Smoleński. —15
94. Ziemia pod względem geologicznym, opracowała K. Skrzyńska (z 40 rysunkami w tekście). —20
95. O kalendarzu i jego znaczeniu, nap. G. Tołwiński —15
96. O pięknie w muzyce, podług D-ra E. Hanslicka —30
97. Zasady mechaniki, jako wstęp do fizyki, opracował S. Bouffal (z 36 figurami). —30
98. Fizjologia człowieka, napisał Dr. Wł. Sterling (z 33 rys.)—25
99. Józefa Kremera poglądy na sztukę i jej historję, napisał Stanisław Brzozowski. —15
100. Nad jeziora włoskim brzegiem. Lago di Como i wspomnienia z życia Krasieńskiego, p. Ferd. Hösocka. —15
101. Wykład popularny o suchotach płucnych. Skreślił Dr. Stanisław Gatecki. Wyd. II. —25
102. Działalność kobiet czeskich i ich udział w odrodzeniu Czech, napisała Antoszka. —20
103. Dla rodziców, rady i wskazówki przy wychowaniu dzieci, napisała I. Moszczeńska. —10
104. Suchoty płuc i jak skutecznie z nimi walczyć można. Odczyt D-ra T. Dunina —10
105. Pielęgnowanie dziecka w pierwszym roku życia, p. dra med. Marję Vögtlin, spolszczył dr Z. Szymanowski. —20
106. Reformy w wychowaniu moralnem, p. I. Moszczeńska.—10
107. Gwiazdy, ich cechy, przyroda i ruchy, przełożył S. B.—15
108. Humor staropolski w poezji XVI i XVII w., wybrał A. R.—15
109. Co każdy człowiek o higienie wiedzieć powinien. I. Mieszkanie i odzież, napisała B. Marchlewska. —15
110. Dziecko nerwowe, opracował Dr Władysław Sterling.—20
111. Adam Asnyk, przez Henryka Galle. —20

112. Historia literatury polskiej w zarysie. Cz. III. Pierwsza połowa w. XVII, napisał Fl. Łagowski. —15
113. Krótki rys fizyki. I. O ruchu.— O siłach.— O energii, napisał Stanisław Bouffał (z 11 rysunkami). —15
114. Grunwald, monografia historyczna, nap. M. Offmański.—20
115. Zarys historii literatury niemieckiej. Część I. Od czasów najdawniejszych do Klopstocka, nap. W. Osterloff.—15
116. Ubezpieczenia życiowe, napisał B. Danielewicz. —15
117. Eliza Orzeszkowa. Szkic przez Jana Nitowskiego. —15
118. Stanisław Wyspiański jako poeta, nap. St. Brzozowski.—20
119. Człowiek genialny, n. H. Türk, oprac. J. Muklanowicz.—10
120. Jak się orjentować na niebie? Krótki zarys topografii nieba, napisał P. Trzcziński, z rys. i mapą nieba. —20
121. Kłamstwo. Traktat pedagogiczny, oprac. Muklanowicz.—10
122. Co każda matka swojej dorastającej córce powiedzieć powinna, napisała I. Moszczeńska. —15
123. Najpospolitsze błędy językowe, zdarzające się w mowie i piśmie polskim, opracował A. Krasnowolski.—25
124. Jak badać umysł dziecka? (O zadaniach i metodach psychologii dziecka). Wyd. II, nap. A. Szycówna. —20
125. Społeczeństwo i historia, podług G. Tarde'a, —15
126. Mięso czy pokarmy roślinne? wskazówki djetetycznego odżywiania się, nap. dr. J. Drzewiecki. Wyd. II.—10
127. Z naszych stosunków ekonomicznych. Kapitały obce w przemyśle polskim. Cła. Artele, nap. Z. Pietkiewicz.—20
128. Krótki rys fizyki. II. O cieczach.— O sprężystości,— O głosie, napisał S. Bouffał (z 16 rys. w tekście). —15
129. Zarys historii literatury niemieckiej. Część II. Od Klopstocka do Götheho, napisał W. Osterloff. —10
130. Ijada Homera, streścił i opracował A. Lange. —25
131. O prędkości światła, podł. A. Bernsteina, nap. St. Bouffał.—10
132. Starożytna Grecja, napisała S. Sempołowska —20
133. Jak rozmawiać z dziećmi o kwestjach drażliwych, napisała I. Moszczeńska. —10
134. Złe i dobre wychowanie w przykładach, podł. niemieckiego, nap. I. Moszczeńska. —20
135. Odezwa do młodzieży męskiej, p. D-ra A. Herzena. —10
136. Słowniczek frazeologiczny. Poradnik dla piszących, przez A. Krasnowolskiego. (Str. 288). —60
137. Sen i senne marzenia, napisał Dr. Fr. Scholtz. —20
138. Dzieje początków cywilizacji powszechnej, przez Fr. Streisslera, przełożył Zb. Kamiński. —50
139. Psychologia uwagi, napisał Th. Ribot. —30
140. Powietrze i słońce, jako środki lecznicze. —15
141. Czechy i naród czeski. Cz. I. Opis Czech, nap. Antoszka—15
142. Historia literatury polskiej w zarysie. Cz. IV. Druga połowa XVII w., napisał Fl. Łagowski. —15
143. Ekstaza, przez T. Achelisa, streścił J. Muklanowicz. —20
144. Wychowanie wychowawcy, przez C. G. Salzmann. —25
145. O obrocie ziemi dokoła osi, podł. D-ra A. Bernsteina.—15

146. Hygiena wieku dziecięcego, podł. Dr. I. Trumpa, napisał Dr. Sterling. —20
147. O Serbji i Serbach, napisał A. Miecznik. —20
148. O poemtach M. Konopnickiej: Prometeusz i Syzyf. Pan Balcer w Brazylii, napisał H. Galle. —10
149. Zwierzęta pod względem budowy ciała, napisał F. Urbanowicz (z 54 rysunkami w tekście). —25
150. Ziemia i jej stanowisko we wszechświecie, podług Neumayera, napisał St. B. —20
151. Nasze pieśni. Najulubieńsze śpiewy z towarzyszeniem fortepjanu, zebrał i ułożył Al-Ar. Muzyka —60
152. — — — — — Słowa (oddzielnie) —20
153. Pseudonimy i kryptonimy pisarzy polskich, zebrała I. Z. —25
154. Odysseja Homera, streścił A. Lange. —25
155. Maeterlinck. Joyezella. Sztuka, tłóm. A. Lange. —20
156. Verga. Rycerskość wieśniacza. Dramat, przełożył i poprzedził szkicem o weryzmie A. Strzelecki. —10
157. Sofokles. Antygona. Tragedja w przekładzie K. Morawskiego. —15
158. Brieux. Wykolejeni. Sztuka, tłóm. Z. Morawski. —25
159. Brieux. Przyjaciółka. Sztuka, tłóm. T. Jaroszyński. —
160. Felicjan. Franczeska z Rawenny. Sztuka. —10
161. Zasady etyki, nap. H. Höffding, przeł. Dr Z. Daszyńska. —15
162. Znaczenie studyów nad dziećmi, napis. G. Stanley Hall, przekład K. Króla. (Wyd. II) —20
163. Zarys historii literatury niemieckiej. Część III. Göthe-Schiller. Napisał W. Osterloff. —15
164. O żywieniu niemowląt, napisał Dr. Bączkiewicz. —20
165. Krótki rys fizyki. III. Nauka o ciepłe, nap. S. Bouffałł. —15
166. Wulkany, przez K. Martin. Trzęsienia ziemi, przez Dr. Meuniera, streścił S. B. (z 5-ciu rysunkami). —15
167. Cyd. Poemat średniowieczny hiszpański, opr. K. Król. —25
168. Zkąd się wziął twój braciśzek? Z dziełka Ellis Ethelmer, spolszczyła R. Centnerszwerowa. —10
169. Jan Sniadecki, życie i dzieła, nap. St. Brzozowski. —20
170. M. Arcta Słowniczek wyrażeń i przysłów cudzoziemskich. —25
171. Przyczynek do życiorysu Adama Asnyka, napisał M. Offmański. —15
172. Historia literatury polskiej w zarysie. Cz. V. Wiek XVIII i XIX do Mickiewicza, napisał Fl. Łagowski —30
173. Zarys historii literatury niemieckiej. Część IV. Szkoła romantyczna.—Młode Niemcy. Napisał W. Osterloff.—20
174. Zwyrrodnienie w świetle nauki współczesnej, napisał Dr M. Bornstein. —15
175. Krótki rys fizyki. IV. O świetle, napisał S. Bouffałł. —15
176. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, napisał Dr. K. Łazarowicz (z 50 rysunkami). —25
177. Macedonja i Macedończycy, napisał A. Miecznik. —20
178. Japonja i Japończycy, podług Lauterera i innych —25

179. O kotłach parowych i ich obsłudze, nap. Fr. Skwara. —25
180. Z dziejów ruchu kobiecego, napisała J. Dohm, streściła M. Głotzówna. —25
181. Życie artystyczne ludzkości, podług A. Le Roux, streściła W. Jasińska-Zaremba (z 30 rysunkami). —25
182. Björnstjerne - Björnson. Rękawiczka. Sztuka w trzech aktach, tłómaczyła M. Bujno. —20
183. Historia literatury słoweńskiej, podług A. Pypina —20
184. Krótka stylistyka. Cz. I, napisał H. Galle. —15
185. Nauka harmonji w streszczeniu, napisał M. Zawirski. —40
186. Zasady psychologii, przez St. Brzozowskiego. —15
187. Zegarmistrzostwo, napisał Fr. Skwara, z licznymi rys. —10
188. Kalidasa. Sakuntala. Sztuka. —
189. Hauptman G. Święto pokoju. Katastrofa rodzinna. Sztuka, tłómaczył A. Strzelecki. —25
190. Björnstjerne - Björnson. Ponad siły. Dramat —20
191. Atlasik botaniczny kieszonkowy, 126 rysunków kolor. —30
192. Nowiński J. Biała gołąbka. Poemat dramatyczny —35
193. Wyrazy obce w «Sonetach Krymskich» Mickiewicza, opracował etymologicznie L. Radliński. —10
194. Teoria prozy i poezji w zarysie, skreślił H. Galle. —25
195. Nani G. E. Burza w ciemności. Dramat. —10
196. Pielęgnowanie chorych w domu, podł. D-ra A. Stoeckera, opracował D-r K. Łazarowicz (z 20 rysunk). —25
197. Esperanto. Język międzynarodowy. Część I. Gramatyka i ćwiczenia, ułożył Dr. L. Zamenhof. —25
198. — — Część II. Słownik. —15
199. Pszczelnictwo. Podręcznik do racjonalnego kierowania pszczołami w ulach bezdenkach, p. B. Jasienieckiego. —15
200. Czy warto żyć. Szkic filozoficzny, przez W. Jamesa —15
201. W obronie wiary. Szkic filozoficzny, p. W. Jamesa —15
202. Nałóg. Szkic filozoficzny, przez W. Jamesa —15
203. Wiara i wiedza. Szkic filozoficzny, przez T. Zieglera —15
204. Dyskusja wojownicza i poszukiwanie prawdy, przez R. C. Cabota, przekład Wł. M. Kozłowski. —15
205. Wskazówki do zbierania, określania i zasuszania roślin, według D-ra K. G. Lutza, oprac. M. Arctówna. —20
206. Etykiety do zielnika, ułożyła M. Arctówna. —
207. Grzyby. Część II. —
208. Motyle. Atlasik kieszonkowy, 129 rysunków kolor. —40
209. Owady. Atlasik kieszonkowy, 129 rysunków kolor. —40
210. Björnstjerne - Björnson. Bankructwo. Dramat w 4 aktach, przełożył A. Strzelecki. —30
211. Steenbuch A. Małe dramaty. Miłość — Kamelja — Po latach, przekład A. Strzeleckiego. —
212. — — W mrokach. — Mazurek —10
213. Poeta i świat. Odczyty A. Pileckiego. —20
214. Lord Byron jego żywot i dzieła, napisał A. Wrzesień. —15
215. Obrazki amerykańskie, przez S. Barszczewskiego. —20

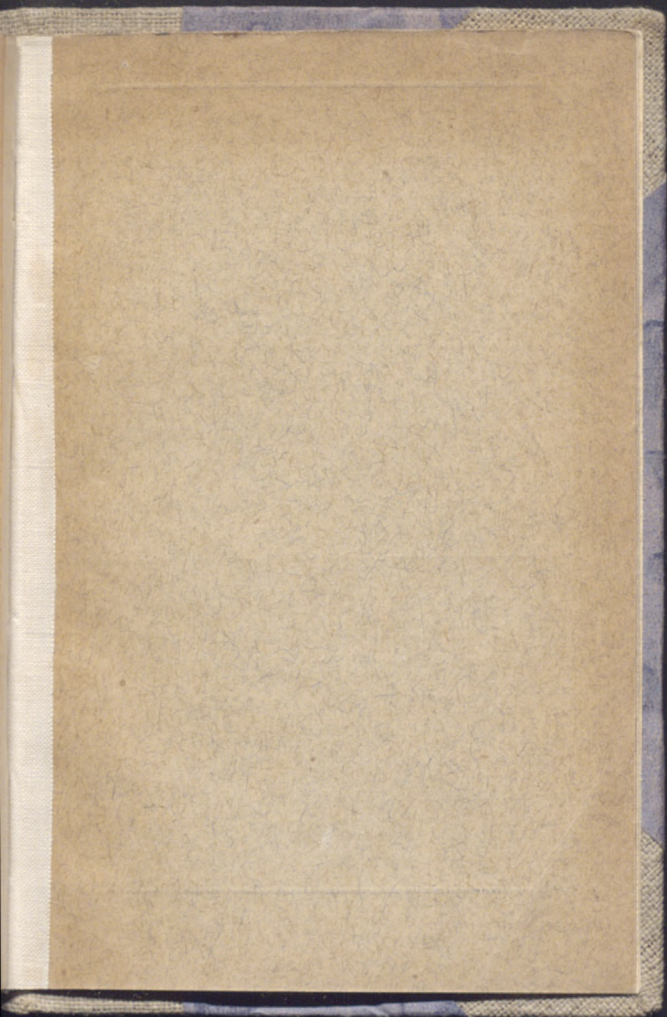
216. Wskazówki dla nauczyciela początkującego gry fortepjanowej, przez Z. Rutkowskiego. ---
217. Jagiełło i Jadwiga, przez K. Szajnochę, streścił E. Łuński. Część I. ---20
218. — — — II. ---20
219. — — — III. ---20
220. Dusza dziecka, podług D-ra Fleury, n. Z. Sennewald. ---10
221. O chorobach urojonych, napisał D-r F. Kling ---15
222. Jak zachować się wiosną, latem, jesienią i zimą? napisał Dr. O. Gotthilf-Traenhart, opr. Dr. L. Wolberg. ---20
223. Meandry. Strzępy myśli ze wspomnień Felicjana ---30
224. Heijermans. Służąca. — Matężństwo. — Nowele. ---15
225. Objawy i cechy charakteru i temperamentu u dzieci, podług Leschafta, napisała Szczęsna-Śtupecka. ---10
226. Wells. Nowele, tłómaczył A. Lange. ---20
227. Hamsun Knut. Nowele, tłómaczył A. Strzelecki. ---
228. Maeterlinck M. Śmierć Tintagilesa ---10
229. Mickiewicz A. Grażyna; objaśnienia H. Gallego. ---15
230. Sewer i T. Miciński. Marcin Łuba. Dramat. ---20
231. Hygiena ludzi nerwowych, przez D-ra F. Levillain. Część I. Budowa i czynności układu nerwowego. ---10
232. — II. Układ nerwowy i jego choroby. ---10
233. — III. Przyczyny chorób nerwowych. ---15
234. — IV. Hygiena ludzi nerwowych. ---15
235. Najpiękniejsze myśli Kanta. Ze zbioru D-ra R. Richtera, wybrał i przetłómaczył A. Krasnowolski. ---20
236. Czystość u dzieci w szkołach i hygiena szkolna, D-ra J. Tchórznickiego. ---
237. Przewodnik dla tkaczy, opracował Jan Lewiński. Tom I. Przędza, z 19 rysunkami w tekście. ---
238. Słowacki J. Balladyna; objaśnienia H. Gallego. ---25
239. Polska poezja romantyczna, napisał T. Sierzputowski. Część I. Historia romantyzmu. ---20
240. Mózg i system nerwowy, przez D-ra E. Babaka. ---20
241. Nasze prababki. Szkic historyczno-obyczajowy, napisał W. Koszutski. ---15
242. Lenistwo, opracował J. Muklanowicz. ---10
243. O kształceniu młodzieży w poczuciu obowiązku, napisał Feliks Adler, przełożył W. Szukiewicz. ---20
244. Główne zasady składni polskiej, n. A. Krasnowolski. ---20
245. Dziennikarstwo polskie. Zarys historyczny, n. Gorski. ---20
246. Józef Ignacy Kraszewski i jego dzieła, p. Nitowskiego. ---
247. O porach roku na ziemi i innych planetach, napisał Gabryel Tołwiński. ---15
248. Bauer L. Pokonani. Rozmowy dramatyczne ---
249. Górczyński B. W noc lipcową. Dramat. Wyd. II. ---
250. Dzieje wypraw krzyżowych, podług Michauda i innych źródeł, opracował Z. Kwiecieński. ---30
251. Mirbeau O. Złodziej. Komedja, tłóm. St. Pieniążek ---10
252. Busse K. Nowele szkolne, tłómaczyła M. Bujno. ---

253. Polska poezja romantyczna, napisał T. Sierzputowski. — 15
Część II. Historia romantyzmu.
254. Zasady ruchu współdzielczego, nap. W. Szukiewicz. — 25
255. Nafta jej powstanie i użyteczność, Lampy i motory, — 15
podług najnowszych źródeł opr. S. Musiatowicz.
256. Słowniczek kieszonk. polsko-niemiecki, ułoż. S. Kutner. — 60
257. Słowniczek kieszonk. niemiecko-polski, ułoż. S. Kutner. — 60
(te same słowniki w opr. w płótno ang. po 75 kop.)
258. K a r m e n. Dzikusy. Szkice z życia robotników w por-
cie Odeskim. —
259. Nowele Skandynawskie. (Dalgas, Egge, Krag,
Björnson i inni). —
260. Słowniczek błędów językowych i najważniejszych pra-
widłał gramatycznych, nap. Passendorfer — 49
261. Co to jest homeopatja? oraz poradnik «Pierwsza pomoc». — 15
Wskazówki jak sobie radzić w braku lekarza.
262. Co należy wiedzieć o elektryczności. Wykład popu-
larny, oprac. Wł. Umiński. Wyd. II, z 86 rys. — 40
263. M. Arcta Słowniczek 8000 wyrazów, wyrażeń i zwro-
tów cudzoziemskich. —
264. Przenośnie mowy polskiej, nap. A. Krasnowolski —
265. Rozkosze zmysłów i rozkosze sztuki, napisał Michał
Muttermilch. —
266. Co to jest Talmud, nap. E. Deutsch. Wyd. II. —
267. Arnold. Światło Azji. Poemat prozą przedstawia-
jący życie i naukę Buddy. —
268. Złe zużyta siła kobieca. Studjum, napisała Ellen Key,
tłómaczyła Marja Bujno. —
269. Zakopane i jego okolice. Przewodnik dla zwiedzających,
z planem i 10 rysunkami. —
270. Epopeja Napoleońska w Popiołach Stefana Żeromskie-
go, napisał H. Galle. —
271. Szkice zoologiczne, przez W. Bölscha, z 13 rysunkami —
272. Mała geografia fizyczna, nap. W. Nałkowski, z 3 ma-
pami i 43 rysunkami. —
273. Logika. Cz. I, napisał St. Brzozowski —
274. Dyeta i wskazówki dla chorych na kiszki napisał
Dr. Boas, oprac. Dr. L. Wolberg —
275. O niezniszczalności siły we wszechświecie, przez A.
Bernsteina, oprac. T. O. M. —
276. Na czym opiera się wychowanie, nap. Dr. Buckle —
277. Mikołaj Rej i jego charakterystyka, napisał Bronisław
Chlebowski. —

Wkrótce ukaza się następujące tomiki:

Nauka życia. Książka dla rodziców wychowawców i nauczy-
cieli, przez Fr. W. Foerstera, oprac. Marja Bujno-Arct.
— Cz. II. Pedagogika seksualna (płciowa).

DRUKIEM M. ARCTA W WARSZAWIE, ORDYNACKA 3.
Дозволено Цензурою. Варшава, Марта 16 дня 1904 года



WYBÓR DZIEŁ
KLEMENTYNY Z TAŃSKICH
HOFMANOWEJ

WYDANIE JUBILEUSZOWE Z PORTRETEM AUTORKI,
ze wstępem i objaśnieniami D-ra P. Chmielowskiego,
Cena za 6 tomów rb. 1 k. 50; w oprawie rb. 2 k. 50

DZIEJE POCZĄTKÓW
CYWILIZACJI POWSZECHNEJ

PRZEZ *Fryderyka Streisslera*

przełożył z niemieckiego Zbigniew Kamiński

Cena 50 kop.

POLSKA

w roku 1793

PAMIĘTNIK HISTORYCZNY

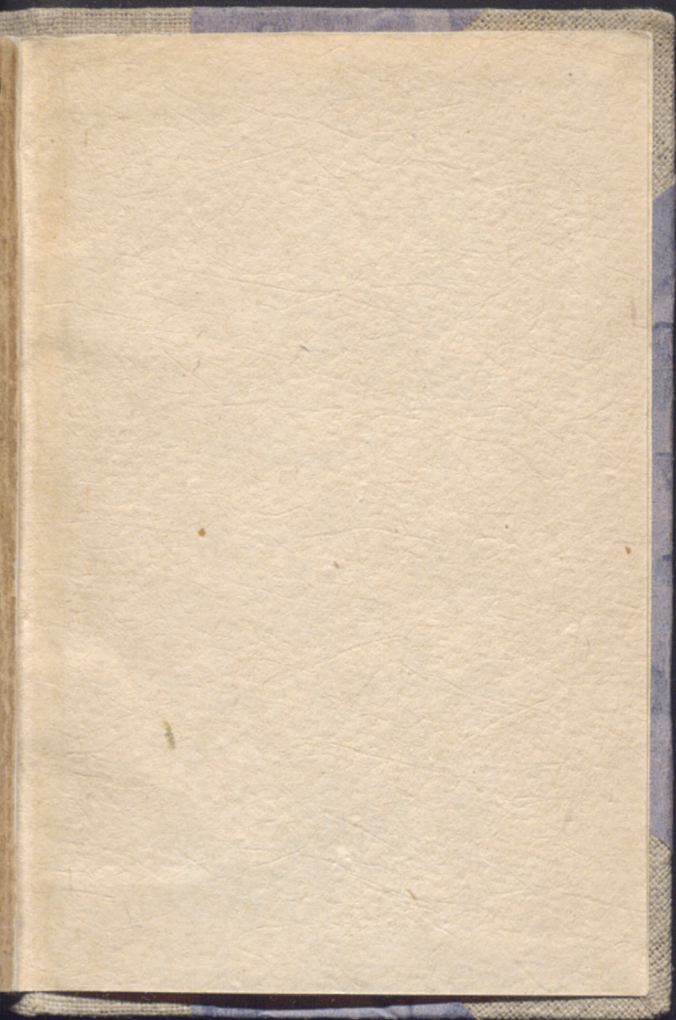
według podróży

Fryderyka Szulca

Nowe wydanie wyczerpanej a nader poszukiwa-
nej książki.

Cena rb. 1 kop. 20

SP



OKLANTA

S. A.

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001021009431



BN

BIBLIOTEKA
NARODOWA

2007895
